Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

# GŁOS NARODU

PIĄTEK

19. LUTEGO 1926.

NR 40. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140 055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszen. | Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 4·50 zł. | 4·00 zł. | 4·50 zł. | 8·00 zł. | 4·00 zł. |

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.



## Briand nie wyszedł triumfatorem.

W dniu 16 lutego na nocnem posiedzeniu przyjęła francuska Izba deputowanych rządowy projekt sanacji finansów po 1-miesięcznej żywej dyskusji. Przyjęła go po skreśleniu szeregu projektowanych przez rząd postanowień.

W szczególności odrzucono projekt podwyższenia podatku od tytoniu, od automobilów, podatku agentów handlowych, podatku obrotowego, podwyższenia taryfy pocztowej i inne. Przyjęto natomiast podatek od wywozu i podniesiono kilka podatków bezpośrednich. **Uchwalony plan finansowy ma dać państwu 1,600 000 fr. na pokrycie 4 miljardów niedoboru budżetowego, jak wczoraj P. A. T. stwierdziła.** Na dobitek przyjęła Izba wniosek, że tylko ³/₄ nowych podatków będą ściągane zaraz, reszta zaś dopiero w drugiem półroczu. **Sądząc więc uchwalony plan finansowy rzeczowo, musi się przyjść do przekonania, że Izba francuska nie zapewniła państwu pełnego zrównoważenia budżetu, że się w drodze sanacji finansowej państwa zatrzymała.**

Jeżeli mimo to rząd zostaje i wszczyna dalszą dyskusję nad przedłożeniem w sprawie amortyzacji wewnętrznych i zagranicznych długów, to tylko dlatego, że w obecnej sytuacji wewnętrznej wogóle niemożliwy jest żaden inny rząd parlamentarny. Kartel lewicy jest rozbity na: **socjalistów i radykałów, — Blok zaś narodowy nie ma większości potrzebnej do utrzymania swojego gabinetu. Zdają sobie z tego sprawę wszystkie stronnictwa, wie o tem także i rząd sam.**

Z goryczą wskazał na tą indolencję Izby sam Briand w dn. 15 b. m.:

„Ostatnie — mówił — głosowanie Izby zadziwiły rząd i rozczarowały. Wszystkie pośrednie podatki jeden po drugim Izba odrzuciła. Skutkiem tego budżet nie będzie zrównoważony, co jest przecież większem niebezpieczeństwem, niż podatki pośrednie. Można więc będzie Izbie słuszny wyrzut zrobić, że nie spełniła swego obowiązku"...

Znamiennem było to również, co powiedział Briand o przyczynach niechęci Izby do uchwalania nowych podatków:

„Jest oczywiście — stwierdził ironicznie — łatwo pochwalić się wobec wyborców, że się żadnych podatków nie uchwaliło, jeśli się przy tem zapomina, że wynikające stąd niezrównoważenie budżetu musi się fatalnie odbić na finansach kraju".

Rezultatem tej lekcji patrjotyzmu było tylko to, że Izba postanowiła zastosować podatek obrotowy przynajmniej do wywozu, ale jednak nie przyjęła go w propozycji min. Doumer'a, który się domagał 1.30%, tylko w wysokości 0.20%.

**Nie wyszedł więc Briand z debat triumfatorem.** Jego plan wprawdzie został uchwalony, ale obcięty do ram zbyt szczupłych, by mógł radykalnie uleczyć finanse państwa. Wniosek zaś z votum zaufania przyjęła mniejszość tylko Izby, bo 268 głosami, przeciw 149, przy wstrzymaniu się socjalistów od głosowania. Frakcja Bluma dała w ten sposób do poznania, że nie chce wprawdzie obalać rządu, nie będzie go jednakże popierać.

To właśnie zachowanie się socjalistów **jest niezmiernie charakterystyczne dla wewnętrznej sytuacji Francji.** Przy napiętej uwadze Izby powiedział im Briand w dn. 15 b. m., że prowadzą od szeregu miesięcy czysto negatywną politykę względem państwa. Tak jest w rzeczywistości. **Partja Bluma okazała w ciężkich chwilach państwa zupełny brak poczucia odpowiedzialności za jego losy. Jej „principes", na które się poszczególni mowcy socjalistyczni w czasie debat powoływali, jest najzwyczajniejszym uporem ślepego doktrynerstwa, który piętnowali w ostrych słowach i Briand, były socjalista, i dep. Franklin-Bouillon, radykał. Jeżeli ten stan trwał będzie dłużej, jeżeli socjaliści nie przejdą do pozytywnej współpracy z innemi partjami (a na to się wcale nie zanosi), przed Francją stanie w całej grozie fakt zupełnego niedołęstwa parlamentu. Z trzech obozów politycznych: umiarkowanego, radykalnego i socjalistycznego żaden nie będzie mógł rządzić samodzielnie, a do współpracy z innymi nie pójdzie Blok narodowy dzieli od radykałów przepaść światopoglądu, — radykałów od socjalistów zaś głęboka różnica w poglądach gospodarczych.**

**Cóż więc pozostanie wówczas, jeśli nie próba narzucenia krajowi rządów siły, —** jeśli nie zamach stanu nowego Boulanger'a lub przewrót faszystowski na włoski wzór? Dziś jeszcze są te możliwości nierealne. Społeczeństwo francuskie zbyt wierzy jeszcze w swoje partje i zbyt dużym autorytetem cieszą się u niego jeszcze parlamentarzyści. Ale jeżeli się stosunki nie zmienią, co się może ujawnić już za powrotem planu finansowego z senatu do Izby, wówczas nad Sekwaną mogą zajść wypadki, podobne do tych, które się rozegrały nad Tybrem.

**W. Z.**

## Briand zamierza rozwiązać Izbę deputowanych?

Paryż. (AW.) Po udzieleniu votum zaufania rządowi Brianda, **sytuacja gabinetowa jest w dalszym ciągu naprężona.** Votum zaufania jest osobistym sukcesem Brianda, ale usiłowania celem sanacji i stabilizacji **spełzły na niczem.** Przyjęto jeden miljard nowych podatków, a potrzeba dwa i pół miljarda fr. nowych dochodów dla przywrócenia równowagi budżetowej. **Skąd je rząd obecny wydostanie, niewiadomo.** Będzie to jednak trudnem, bo w kołach parlamentarnych podwyższenie podatku obrotowego i innych uchodzi za wykluczone. Senat przyjmie niezawodnie odrzucone przez Izbę deputowanych podatki, przezco wrócą one do Izby. **Powstanie więc znowu konflikt między Izbą deputowanych a senatem.** Przesilenie rządowe zostało więc odroczone, ale **przesilenie finansowe zaostrzyło się jeszcze bardziej. „Quotidien" i „Journal" twierdzą, że Briand zamierza rozwiązać Izbę deputowanych.**

—oOo—

## Marsz. Foch o bezpieczeństwie Francji.

Warszawa. (Telef. wł.) Marsz. Foch, jak donoszą pisma francuskie, zwrócił się z pismem do Brianda, w którem poddaje ostrej krytyce z wojskowego punktu widzenia **stan bezpieczeństwa Francji po Locarno.** Foch krytykuje wszystkie traktaty przyjaźni, zawarte między Francją a sojusznikami i **twierdzi, że na żadnym sojuszniku Francja nie może polegać.**

—oOo—

## Burza w parlamencie praskim.

Praga. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się półtoragodzinnem opóźnieniem. Obecni byli wszyscy ministrowie, galerje i loże dziennikarskie były przepełnione. W loży dyplomatycznej obecni byli **polscy parlamentarzyści,** którzy przybyli na kurs słowiańskiego seminarjum młodzieży rolniczej.

Na początku zebrania **komuniści rozpoczęli obstrukcje, domagając się uznania Rosji.**

Gdy na salę wszedł prem. Svehla, powitany został **okrzykami** przez posłów koalicyjnych oraz **gwizdaniem przez posłów komunistycznych i niemieckich.** Niektórzy posłowie niemieccy przynieśli ze sobą **piszczałki i blaszane tuby.** Słowaccy ludowcy zachowywali zupełny spokój.

**Niemieccy socjal-demokraci opuścili salę przed głosowaniem.** W głosowaniu na prezydenta Sejmu oddano 262 głosy, z czego poseł Malypetr otrzymał 159 i wybrany został na prezydenta Sejmu. Następnie dokonano wyboru wiceprezesa i wyboru komisji.

**Wśród nieustających** hałasów wygłaszał Dr Benesz swoje ekspose. Szczególna burza zerwała się, kiedy węgierski socjalista **Fedorjak rzucił tekę papierów i trafił nią posła** socjal-demokratycznego **Mejchnera. Fedorjak został wykluczony z trzech posiedzeń.**

—oOo—

## Mussolini uspokoił Austrję.

**Wiedeń.** (Telef. wł.) Kanclerz Dr Ramek wygłosił onegdaj ekspose w komisji spraw zagranicznych, w którem oświadczył, że wobec wyjaśnień, jakie Mussolini udzielił austrjackiemu posłowi w sprawie swojej mowy, Austrja **nie uczyni żadnych kroków w Lidze Narodów, czego domagał się sejm tyrolski.** Mussolini zapewnił mianowicie posła austrjackiego, że **żaden żołnierz włoski nie przekroczy granicy Brenneru, a wszelkie pomysły o planowej rzekomo inwazji, są czczym wymysłem.**

## O pokój na Bałkanach.

**Konferencja państw bałkańskich i Turcji.**

**Medjolan.** (PAT) Pierwsza konferencja państw bałkańskich łącznie z Turcją, celem omówienia wspólnego paktu gwarancyjnego na wzór paktu zawartego w Locarno, została zwołana na pierwszą połowę marca. Celem konferencji jest **definitywne** uregulowanie stosunków między państwami bałkańskiemi i zabezpieczenie pokoju na bliskim wschodzie.

## Bojówki niemieckie grożą-śmiercią

**POLSKIM DZIAŁACZOM.**

**Warszawa. (Telef. wł.) Tajne organizacje niemieckie rozesłały do wybitnych działaczy polskich na Śląsku, listy z pogróżkami i wyrokami śmierci.**

—oOo—

## Steiger nie czuł się bezpieczny w Polsce.

**Wiedeń. (Telef. wł.)** Po „kuracji" w Otwocku przybył Steiger w ub. tygodniu do Wiednia. Na dworcu obrzucono go kwiatami, przedstawiciele **żydowskich stowarzyszeń** wygłosili przemówienia powitalne. **Oprócz tego odbyła się uroczysta akademja (!), na której nazwano go ofiarą hecy antysemickiej i twierdzono, że** wyjechał do Wiednia, **bo nie czuł się bezpiecznym (!) w Polsce.** Z Wiednia udaje się Steiger do Ameryki celem wygłaszania odczytów.

(Drugi bohater procesu, Teofil Olszański, przebywa już od pewnego czasu w Meksyku. W ten sposób starają się żydzi zabezpieczyć głównych bohaterów procesu przed ciekawością ludzką. Bo przecież taki Olszański byłby zapewne w niemałym kłopocie, gdyby mu przyszło tłumaczyć, co go skłoniło do wyznania swej winy. Mógłby powiedzieć coś takiego, co nie zgadzałoby się z intencjami żydów. Więc wysłano go do Meksyku. Tam nikt go nie będzie pytał o tajemnicę zamachu lwowskiego, a w każdym razie nikt chyba w jego ewentualnych wyznaniach się nie zorjentuje. — Przyp. Redakcji).

—oOo—

## Rewelacyjne odkrycie pol. uczonego.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Pisma warszawskie donoszą za pismami zagranicznemi rewelacje z Rio de Janeiro, uczonego przyrodnika polskiego, **Stanisława Przyjemskiego,** który odnalazł nieznaną dotąd kolonję polską w liczbie 1000 ludzi, w dolinie rzeki Doce, w tropikalnych częściach południowej Ameryki w stanie Espirito Santo, w Brazylji. Przyjemski mówi, że Polacy ci mówią po polsku, żyją w zupełnem odosobnieniu i że od czasu przybycia ich w te strony t. j. od r. 1870, nigdzie o nich nie było wiadomości. Są to potomkowie pierwszych osadników, którzy nie nie wiedzą, czy mają jakich krewnych. **Osadnicy żyją w strefie niezwykle gorącej.**

—o-O-o—

**Warszawa.** (Telef. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski wyjechał na pogrzeb ś. p. Prymasa Dalbora do Gniezna.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów, jako 7 punkt porządku dziennego, **przychodzi pod obrady sprawa ustawy o naczelnych władzach wojskowych.**

## Zakulisowe targi na szkodę Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). Przeszkody występujące na drodze uzyskania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi, zarysowują się coraz wyraźniej. Kampanja niemiecka, podjęta przeciwko Polsce, poparta krzyżowym ogniem prasy angielskiej, doprowadziła, jak twierdzi „Kurjer warszawski" do pewnego załamania frontu lewicy francuskiej. Wybitni lewicowcy oświadczyli otwarcie, że sprawa rozszerzenia Rady Ligi rzuca na zagadnienia locarneńskie światło, którego przedtem nie przewidywano.

Groźba Stresemanna, że Niemcy gotowi wycofać się z Ligi, onieśmieliła szereg naiwnych polityków, zawsze gotowych do ustępstw na rzecz Niemiec. Dochodzi do tego, iż podnoszą się głosy, żądające w zamian za wejście Polski do Rady Ligi odstąpienia Niemcom t. zw. korytarza. „Kurjer warszawski" słusznie zauważa, iż czas, by świeżo utworzony związek parlamentarzystów polsko-francuskich rzucił na szalę swe kategoryczne veto, przeciwko zakulisowym przygotowaniom trakzakcyj na szkodę Polski.

**SIR. DRUMMOND BĘDZIE KONFEROWAŁ Z AMBAS. CHŁAPOWSKIM.**

**Warszawa.** (Telef. wł.) Z Berlina donoszą: Onegdaj po południu odbył się **dalszy ciąg konferencji sir Drummonda ze Stresemannem.** W konferencji wzięli udział podsekretarz stanu Schubert, dyrektor departamentu Ligi Narodów Bilow i dyrektor biura informacyjnego Pelt. **Konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.**

**W sprawie żądań niemieckich o wyższe stanowiska w generalnym sekretarjacie Ligi sir Drummond oświadczył, że sprawa ta będzie rozważana na nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów 8 marca.**

**Dziś sir Drummond opuszcza Berlin.** W drodze **powrotnej zatrzyma się w Paryżu, aby się** porozumieć z Briandem, **ambasadorem polskim Chłapowskim** i reprezentantem Hiszpanji.

## Wrogie stanowisko prasy angielskiej.

**Londyn.** (AW.) „Daily Telegraph" pisze: Jeśliby się starano łączyć sprawę przyznania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów Niemcom i równocześnie **innym państwom, byłoby to naruszeniem umów i mogłoby się przyczynić do zachwiania wzajemnego zaufania.** Zapatrywanie to podziela zarówno Hiszpanja, popierająca stanowisko angielskie, jak również ministrowie spraw zagranicznych Szwecji i Belgji, dalej państwa bałtyckie, Holandja, Szwajcarja, a przedewszystkiem rządy dominjów brytyjskich, z któremi rząd londyński jest w tej sprawie w stałym kontakcie. Sprawdza się również wiadomość, iż niemieccy przedstawiciele dyplomatyczni zostali upoważnieni do złożenia oświadczeń, **iż w razie przyznania stałego miejsca także innym państwom poza Niemcami, rząd niemiecki musiałby przystąpić do rewizji swego stanowiska.** Pismo dodaje w innem miejscu, iż wprawdzie na sesji w dniu 8-go marca Briand **postawi kandydaturę Polski, ale Rada przyzna stałe miejsce jedynie Niemcom.**

Warszawa. (Telef. wł.) „Daily Telegraph" oświadcza, że **większość dominjów W. Brytanji wypowiedziała się przeciw zwiększaniu stałych miejsc w Radzie Ligi. Szczególnie energiczne są protesty Południowej Afryki.**

## Stanowisko Hiszpanji.

**Madryt.** (PAT) **Obiegają tutaj, powtarzane z największemi zastrzeżeniami, pogłoski, jakoby Hiszpanja uzależniła swoją opinję w sprawie przyjęcia Rzeszy do Ligi Narodów od stanowiska Niemiec wobec sprawy przyznania Hiszpanji stałego miejsca w Radzie Ligi.**

## Sprawa reformy administracji.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W uzupełnieniu wiadomości, jaką podaliśmy kilka dni temu w sprawie projektu reorganizacji administracji, dokonanego przez t. zw. komisję trzech, podajemy, co następuje:

Wyniki prac komisji ujęte są w memorjale, składającym się z dwu części, z których pierwsza zawiera wyczerpującą analizę organizacji każdej dziedziny administracji, druga — 9 gotowych projektów ustaw, wprowadzających konieczne zmiany w naszym ustroju administracyjnym.

Komisja wyłączyła ze swoich badań Min. Spraw Wojsk., Min. Kolei, Min. Spraw Zagr. i Min. Sprawiedliwości, ze względu na specjalny charakter tych instytucyj.

Główny nacisk położyła komisja na reformę władz administracyjnych drugiej instancji, następnie administracji szkolnej, skarbowej, policji i t. d.

Projekt organizacji władz szkolnych reguluje stosunki pomiędzy kuratorjami szkolnemi a władzami wyższemi, oraz reorganizuje samorząd szkolny. Rady szkolne okręgowe i opieki szkolne będą połączone z organami samorządowemi.

W dziedzinie ustroju władz administracyjnych przewidywane jest rozszerzenie kompetencji wojewodów i starostów.

Administracja skarbowa również ulegnie zmianie o tyle, że istniejące dotychczas odrębnie urzędy podatkowe, monopolowe i celne zostaną połączone w jedną całość.

W dziedzinie samorządów dużo oszczędności przysporzy państwu zniesienie odrębnych wydziałów powiatowych samorządowych i przekazanie całej ich biurowości — starostwom.

Pierwotny projekt zniesienia trzech województw: nowogrodzkiego, tarnopolskiego i pomorskiego został zaniechany.

Co do województwa pomorskiego, komisja proponuje powiększenie tego województwa przez przyłączenie do niego kilku powiatów województwa poznańskiego i warszawskiego, motywując to małą liczbą ludności obecnego województwa pomorskiego, które skutkiem tego nie może podołać ciężarom, połączonym z administracją.

Z niezwykle cennych, na wysokim poziomie fachowości stojących projektów komisji winien rząd skorzystać w najbliższym czasie, co z jednej **strony niewątpliwie przyczyni się do uzdrowienia, chromej dotąd, naszej administracji,** z drugiej zaś, da państwu znaczne oszczędności.

## O traktat handlowy z Niemcami.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się wczoraj konferencja, na której senator **Bartoszewicz** i radca **Ringman** przedstawili ostatnią fazę rokowań polsko-niemieckich o traktat handlowy.

Dn. 18 b. m. rozpoczyna się w Warszawie narada fachowców **w sprawie żądań wysuniętych przez Niemcy, co do zniżki opłat wywozowych i przywozowych.** Niemcy rozpatrywać będą ze swej strony żądania polskie. Lista niemiecka zawiera około 600 artykułów objętych układem. Żądania zniżkowe dotyczą towarów gotowych. Nasze wymagania obejmują **180 artykułów,** przeważnie spożywczych. Niemcy otrzymują klauzulę najwyższego uprzywilejowania, lecz uwzględnienie ich obecnych żądań dałoby im stanowisko monopolowe. **Żądania niemieckie są ciężkie,** niema jednak powodu do wysuwania wniosków pesymistycznych.

—oOo—

**GEN. SIKORSKIEMU CHCĄ WYPOWIEDZIEĆ MIESZKANIE.**

**Warszawa.** (Telef. wł.) „Dzień Polski" podaje charakterystyczną pogłoskę, mianowicie, jakoby minister Żeligowski poczynił starania w kancelarji cywilnej p. Prezydenta, ażeby generałowi Sikorskiemu wymówiono lokal w tak zw. stajni belwederskiej, t. j. w budynkach parku łazienkowskiego, gdzie on obecnie mieszka. Podobno była o tem mowa podczas ostatniej wizyty sulejowskiej w Belwederze.

—oOo—

**ŚMIERĆ CENIONEGO PUBLICYSTY.**

**Lwów.** (AW.) Dziś popołudniu zmarł tu dr. **Aleksander Vogel,** prezes Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie i wiceprezes Związku syndykatów dziennikarzy w Polsce. Zmarły był wybitnym publicystą i zasłużonym obywatelem. Przeżył lat 66.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Charkowa donoszą, że w Nikopolu odbył się zjazd duchowieństwa prawosławnego południowych gubernij Rosji. Biskup zaporoski Augustyn zaproponował zjazdowi, aby wyraził wdzięczność sowietom za ogłoszenie dekretu o rozdziale Kościoła od państwa.

Warszawa. (Telef. wł.) Moskiewskie „Izwiestje" z zadowoleniem stwierdzają postęp zbliżenia się gospodarczego Polski do sowietów, jaki zaznaczył się w życzliwem przyjęciu delegacji sowieckiej przy otwarciu handlowej Izby polsko-rosyjskiej w Warszawie.

# Wywłaszczenie drobnych kapitałów.

Fałszywa waloryzacja majątku przedsiębiorstw akcyjnych. — Za dobry pieniądz, włożony przed wojną, zdeprecjonowane akcje. — Samoobrona drobnych akcjonarjuszów.

Luty należy do tych miesięcy, w którym liczne powstałe w dobie powojennej spółki akcyjne, odbywają swe zebrania w celu ogłoszenia bilansów i wydawania rozmaitych uchwał, których treść cała zmierza stale do postępowego wywłaszczania drobnych akcjonarjuszy. Roku poprzedniego został wykonany ostatni, że tak powiem, etap grabieży przez zarządy spółek i ich bliskie osoby na niekorzyść drobnych akcjonarjuszy. Te bowiem pod pozorem niby ostrożności szacowały jak najniżej majątek towarzystw akcyjnych, aby w dalszym ciągu jak najniżej zwaloryzować akcje i dać jak najniższą dywidendę, a to znowu, aby następnie część dochodu dzielić między akcjonarjuszom drobnym, a większą do dowolnego rozporządzenia Rad Nadzorczych. I dały one też w rezultacie w następnym okresie albo groszowe dywidendy, albo żadną. Jeżeliby kalkulacja przeprowadzona była wedle zasad dawnej ustalonych, to o ile nieruchomość fabryczna warta była dawniej np. 100, to obecnie winnaby być ceniona w przybliżeniu na 60, a jest oceniona, to ma dać pewną dywidendę od tej cyfry, chyba, że trzeba byłoby dyrekcji zmienić, a w dalszym ciągu przedsiębiorstwo zlikwidować. Ale to są dawne teorje.

Nie można się dziwić, jeśli powstałe w okresie dewaluacji rozmaite spółki z małym kapitałem, a kosztownemi zarządami nieudolnemi, a jeszcze mniej udolnemi i licznemi radami nadzorczemi — runęły. To można zrozumieć, jeśli chodzi o mniejsze, małowartościowe przedsiębiorstwa, niecelowo założone, ale nie w takich przedsiębiorstwach, założonych jeszcze dobrymi czasami i zafundowanemi objektami, dobrze prowadzone, które wykorzystały w pełni najlepszą konjunkturę, a liczne subskrypcje zużyły na rozszerzenie przedsiębiorstwa.

A tymczasem drobni kapitaliści, którzy składali swe waluty nieraz jeszcze w pełnowartościowych na założenie tegoż przedsiębiorstwa, stracili nieraz swój kapitał w zupełności, będąc przytem pozbawieni przez kilka lat dochodu.

Znam akcjonarjusza, który na założenie zdrowego przedsiębiorstwa w roku 1918 złożył 40.000 kor., a nie sprzedawszy ani jednej akcji i wykonując wszystkie subskrypcje, posiada teraz kapitał w tychże akcjach wartości około 200 zł. (!) Cóż się więc stało? Przedsiębiorstwo dobre, bogate ze zbytem na swe wyroby — ale założyciele drobni i akcjonarjusze stracili kapitał i nie mają żadnego dochodu. Jestto oczywiste wywłaszczenie słabszych finansowo. Akcjonarjusze pokrzywdzeni nie próbują się nawet bronić, wiedząc, że z góry skazani są na przegraną. Nie każdy bowiem przeczyta o dniu dotyczącym walnego zebrania, nie każdy może przyjechać poprzednio i złożyć na czas akcje dla otrzymania legitymacji, a już niełatwo zebrać tych 51% akcjonarjuszy, a nawet chociażby 15% ogólnych. **Nieraz 10% osób na zgromadzeniu reprezentuje już 70% akcyj, gdy 200 osób nie tworzy nawet 15%,** która to cyfra jest konieczną dla jakiegoś decydującego sprzeciwu dla Ministerstwa Skarbu.

Więc Rząd w swoim i skrzywdzonych akcjonarjuszy interesie **może i powinien jak najenergiczniej wystąpić.** W interesie swoim, bo przeszacowanie niskie majątków odbywa się celem ukrócenia dochodów Skarbu Państwa (czego jednak drobni akcjonaruisze obawiać się nie potrzebują). Zatem majątki spółek akcyjnych winny być przez ludzi bezstronnych, jak również przez delegatów Ministerstwa Skarbu oszacowane, a nie przez ludzi w tym celu przez Spółki wydelegowanych lub przez inspirowanych — i na tej podstawie dopiero wartości akcyj winny być oznaczone.

Jeżeli dotychczas same dyrekcje Spółek nisko szacują majątek i akcje przedsiębiorstw, to czyż jest możliwe, aby do akcyj tych ktoś inny miał większe zaufanie, tembardziej, że niska dywidenda tego uzasadnić nie będzie?

Drobni akcjonarjusze nigdy akcyj swych nie będą się mogli pozbyć, chociażby ze znaczną stratą i dochodów od akcyj mieć nie będą. Staną się stałymi niewolnikami kilku ludzi, faktycznych właścicieli fabryk i ich zarządów. Ponadto wyzyskiwani będą nadal przez nowe dodatkowe subskrypcje, będącymi wprost rewolwerem, przyłożonym do ich skroni. Zmusza się ich do tych subskrypcyj, gdyż w przeciwnym wypadku dawna ilość akcyj straci w stosunku do całości na wartości. Spółki w dalszym ciągu tak lekceważyły sobie akcjonarjuszy, że po dwuletnim okresie wprowadzonej subskrypcji nie chciały i nie zdążyły nawet nowych akcyj wydrukować.

Czas byłby, aby drobni akcjonarjusze zrozumieli swoją bierną i upośledzoną rolę, którą odgrywają, a Rząd podjął się skuteczniej ingerencji i wziął inicjatywę w tym kierunku. Tu należałoby dążyć do zmiany ustawodawstwa akcyjnego, a to w tym kierunku, aby wymienieni mogli mieć stałe wybierane zastępstwa w pewnych sprawach, jako delegatów z głosem stanowczym w odniesieniu do uchwał spółki, a przytem wgląd szczegółowy w tok jej prowadzenia.

A szkodaby była wielka, gdyby tak dobrze pojęta idea oszczędności, a w szczególności oszczędności drobnych z równoczesnem zainteresowaniem robotnika fabrycznego w pomyślnym rozwoju danego przedsiębiorstwa, została na zawsze pogrzebana.

Janowice nad Dunajcem.

Aleksander Kobyliński.

# Idea „Paneuropy" w świetle krytyki.

(XIX. Wieczór Koła Studjów Chrześć. Dem.).

Dążąc stale do zaznajamiania kół inteligencji chrześć. społecznej z najbardziej aktualnymi problemami społeczno-politycznymi nietylko Polski, lecz całej Europy, postanowił Zarząd krakowskiego Koła Studjów poświęcić jeden wieczór dyskusyjny rozbiorowi i objektywnej ocenie głośnej już zagranicą idei „Stanów Zjednoczonych Europy".

Zebranie (w ubiegły poniedziałek) otworzył ks. Kasprzyk, odmalowując w krótkiem przemówieniu tło, na którem pojawia się obraz przyszłej „Paneuropy".

## PLAN HR. COUDENHOVEGO.

Następnie referent, współpracownik „Głosu Narodu", p. Sopicki przedstawił główne idee wypracowanego przez hr. Coudenhove planu „Paneuropy". Plan ten (omawiany już pokrótce w „Głosie Narodu", ostatnio w Nrze z dnia 25 grudnia 1925) polega na podzieleniu ludzkości na kilka grup państw. Coudenhove chce rozbić obecną Ligę Narodów na kilka ogromnych organizmów politycznych. Jednym z nich byłaby „Paneuropa". Liczyłaby w Europie 300 miljonów (Anglja i Rosja byłyby wyłączone), a łącznie 429 miljonów mieszkańców. Obok „Paneuropy" istniałaby Panameryka i grupy państw: brytyjska, mongolska, rosyjska. Coudenhove nie żąda rewizji granic europejskich przez traktat wersalski, spodziewając się, że w przyszłych Stanach Zjednoczonych Europy spadną do roli granic administracyjnych.

Wskazując na rozgłos i sympatje, jakie idea paneuropejska zdobyła już sobie w kołach politycznych Europy, wyraża referent przekonanie, że nie należy „Paneuropy" uważać za utopię, za nigdy nieziszczalną mrzonkę. Sądzi jednak, że utworzenie jej nie przyniosłoby Polsce oczekiwanych korzyści, a wielu narodom przyniosłoby wprost szkodę.

## UJEMNE STRONY „PANEUROPY".

Stany Zjednoczone Ameryki, podawane często za wzór Europie, nie są zdaniem referenta argumentem na korzyść „Paneuropy". Są w gruncie rzeczy państwem nie wielonarodowem, lecz anglosaskiem. Emigranci z Europy amerykanizują się, tracą własny język i kulturę, prawie nic nie wnosząc do skarbnicy ogólnej kultury amerykańskiej. Rozwój kultury duchowej nie zależy bynajmniej od wielkości obszaru państwa. Ateny, Florencja, Wenecja i t. p. są dowodem, że nawet bardzo małe państwa wzbogacają kulturę ogólnoludzką. Świetny rozwój gospodarczy Stanów ma źródło przedewszystkiem w ogromnych bogactwach naturalnych, intensywnie i umiejętnie wyzyskiwanych przez doborowy materjał ludzki, jakim są emigranci z Europy.

Gdyby nawet zresztą stworzenie „Paneuropy" miało przynieść dobrobyt, to jednak nie wszystkie narody mogłyby w jednakowej mierze korzystać z tych dobrodziejstw. Zniesienie granic politycznych i celnych wydałoby narody słabsze na łup ekspansji etnicznej i gospodarczej narodów silniejszych. Z obszarów przeludnionych skierowałaby się emigracja na terytorja słabiej zaludnione. Wynikiem byłoby znaczne przesunięcie granic etnograficznych, a może nawet wyginięcie narodów słabszych lub ojczystych obszarów. Narody słabsze gospodarczo zostałyby zgnębione. Za przewrotami w stosunkach etnicznych i gospodarczych musiałyby pójść pewne przeobrażenia struktury społecznej i kulturalnej. Chociaż Coudenhove obiecuje wszystkim narodom w ramach „Paneuropy" szeroką autonomję, to jednak trudno przypuścić, by mogły istnieć w jednej Paneuropie republiki socjalistyczne i bezwyznaniowe obok monarchij feudalnych i katolickich. Wyrównywanie takich różnic i sprzeczności poszłoby zapewne w niepożądanym kierunku. Sam Coudenhove jest sympatykiem socjalizmu i zwolennikiem rozdziału Kościoła od państwa.

## DYSKUSJA.

W dyskusji zabierali głos ks. prof. Piwowarczyk, p. Ziołowski, p. Gadowski, red. Matyasik i p. Gądek.

Ks. prof. Piwowarczyk krytykował niektóre szczegóły planu Coudenhovego. Za niemożliwe uważa wykluczenie z „Paneuropy" Anglji, mającej z innemi państwami europejskiemi tyle wspólnych interesów i złączonej z Francją wspólną polityką kolonjalną. Również wyeliminowanie Rosji na dłuższą metę nie da się utrzymać. Ideę współpracy gospodarczej państw europejskich uważa ks. Piwowarczyk za słuszną. Jedynie wzajemne zbliżenie się i zjednoczenie rozprószonych wysiłków na polu gospodarczem może ocalić Europę przed niewolą gospodarczą, jakie jej grozi ze strony Ameryki.

Red. Matyasik widzi w idei paneuropejskiej przejaw naturalnej i ewolucją gospodarczą podyktowanej tendencji dziejowej do tworzenia coraz większych całości polityczno-gospodarczych. Przeciwdziałają jej jednak równie silne tendencje odśrodkowe, imperjalizmy silnych, ambicje samowystarczalności średnich i obawy słabych państw. Obecny ruch za Paneuropą jak i przesadny entuzjazm dla Ligi Narodów (idee te konkurują ze sobą) nie jest zdrowym: źródłem bowiem jednego i drugiego jest w dużym stopniu strach przed nową wojną. Gdy jednak zniknie pokolenie, które wojnę i jej nieszczęsne skutki przeżyło, następne znowu — jak i Europa z przed 1914 r. — będzie uznawać w wojnie jeden ze zwykłych sposobów rozwiązywania zatargów międzynarodowych i wojna znowu znajdzie swych poetów i wielbicieli. Aby ostatecznie usunąć wojny i doprowadzić do organizacji Europy w tej czy innej formie, trzeba ludzkość w tym kierunku wychowywać. Potrwa to oczywiście długie lata i może być przeprowadzone tylko na gruncie religji. Możemy więc odrzucić — jak i referent — „Paneuropę" w skończonej formie p. Coudenhovego, ale musimy się na nią zgodzić jako na tendencję dziejową. Europa, zagrożona przez przewagę gospodarczą Ameryki i barbarzyństwo Eurazji, już się zresztą organizuje. Liga Narodów, Trybunał Haski, zjazdy, traktaty jak w Locarno — to są etapy w pochodzie do czegoś, co może być nazwane „Paneuropą" lub inaczej. Mowca podniósł, że zniesienie ceł obecnie w Europie umożliwiłoby potężniejszemu i lepiej zorganizowanemu przemysłowi niemieckiemu zniszczenie przemysłu polskiego. Ale do Paneuropy zupełnej daleko jeszcze. Trudności są duże, lecz jeśli nastrój moralny ludów ulegnie zmianie, to dadzą się one usunąć. I może trzeba się zgodzić na słowa Masaryka, wypowiedziane do wybitnego propagandysty idei paneuropejskiej Hubermana: „Bez względu na to, czy ja i Pan tego chcemy czy nie, Paneuropa przyjdzie".

———oOo———

# Na tęsamą nutę.

Z nowego wywiadu p. Piłsudskiego dowiadujemy się, że

„specjalnie zaś w tem pokoleniu, w którem żyjemy, istnieje wyraźna niechęć do ujmowania spraw wojska jako jednej z konieczności życiowych danego państwa, przynajmniej dotąd — będąca skutkiem doraźnego znikczemnienia umysłu polskiego po klęsce w 1863 roku".

P. Piłsudski ma odwagę takie brednie mówić o społeczeństwie, które choć biedne i wyniszczone, wydaje do 40% swych dochodów na utrzymanie armji! — Zapewnia dalej p. Piłsudski, że

„sama treść wojska i związane z tą treścią interesy życia, nawet codziennego, są najzupełniej dalekie od wszystkiego tego, czem się zajmują codziennie panowie z Sejmu i panowie z Rządu".

Oczywiście. Panowie z Sejmu i z Rządu nie zajmują się ani układaniem regulaminów musztry, ani mundurowaniem i żywieniem żołnierzy, bo to należy do władz wojskowych. Panowie z Sejmu dostarczają tylko na to pieniędzy i regulują — na podstawie propozycji i opinji kompetentnych czynników wojskowych — organizację armji i jej stanowisko prawne.

Mówi dalej p. Piłsudski, że

„ustawa o najwyższych władzach wojskowych była prowadzona nie inną metodą, jak dogadzającemi głupstwom gadaniami o wojsku i jego pracy i jego dowództwach przy tym czy innym stoliku z czarną kawą, albo innym napojem w bufecie sejmowym. A przeciągając dalej ten obraz, możnaby było powiedzieć, że nawet los jakiegokolwiek paragrafu mógłby zależeć od mniejszego czy większego zadowolenia mniej, albo więcej dalekiej kuzynki, mniej albo więcej wybitnego męża stanu".

Mógłby zależeć! I ten frazes o „dalekiej kuzynce" powtarza p. Piłsudski dwa razy, jakby istotnie czyjaś kuzynka zawiniła, że Rząd i Sejm trzymają się konstytucji!

Wreszcie najciekawszy ustęp:

„Niech pan sobie przypomni naprzykład nagły i niespodziewany sojusz dwóch posłów: p. St. Grabskiego z p. St. Thuguttem, przeciw któremu zażartą (!) prowadził walkę (!) p. Norbert Barlicki. Niech pan teraz kota odwróci ogonem i zrobi nowy sojusz p. Stanisława Grabskiego z p. Norbertem Barlickim z wykluczeniem p. Stanisława Thugutta i niech pan pomyśli tylko, czy może wpływać na karjerę i służbę oficera, czy podoficera to, że przy czarnej kawie w bufecie sejmowym, zgodnie, czy niezgodnie rozmawiali ze sobą p. Norbert Barlicki z p. Stanisławem Grabskim".

Napewno żaden sojusz polityczny nie wpłynie „na karjerę i służbę oficerów". Najwyżej wpłynie tylko na „karjerę i służbę" pewnego starszego oficera w stanie nieczynnym, który złośliwie wymieniając teraz nazwisko p. Barlickiego i atakując nanowo gen. Szeptyckiego i Sikorskiego, staje się przez swą stetryczałą kłótliwość poprostu — nudnym i nieciekawym.

# O czem piszą inni?

Miejsce stałe, czy niestałe? — O stosunek do Ligi. — „Czas" za ustawą o organizacji władz wojskowych. — O zasady prawa małżeńskiego. — „Naprzód" w obronie... sfer „bogoojczyźnianych".

Prasa polska nawołuje wciąż rząd do energiczniejszej walki o miejsce w Radzie Ligi.

„Przegranie sprawy stałego miejsca w Lidze — pisze słusznie „Gazeta Poranna Warsz." — byłoby utratą pierwszej linji okopów w stosunku do Niemiec. Gdyby Polska nie uzyskała miejsca w Radzie, to traci dla niej wszelki sens układ locarneński, co więcej, zmuszona jest wobec tego poddać rewizji cały swój stosunek do Ligi Narodów".

Natomiast „N. Dziennik" sądzi, że należy przekonywać, lecz nie grozić wystąpieniem z Ligi, a w razie przegranej zadowolić się miejscem niestałem.

„Jedno atoli — zapewnia — wypłynie z tego wiru, da się z całą pewnością: oto Polska uzyska, jeśli nie stałe, to przynajmniej niestałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Byłaby to bezwzględnie klęska Polski, ale i — zwycięstwo".

Ale w znacznie większym stopniu byłaby to „zdaje się, z całą pewnością" klęska, niż zwycięstwo.

„Czas" rozpatruje kwestję ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Podobnie, jak „Gł. Nar." wypowiada się za ustawą i przypomina, że

„za uregulowaniem sprawy drogą ustawy, a nie dekretu w myśl konstytucji wypowiedziała się komisja wojskowa wszystkiemi głosami, przeciw głosom „Wyzwolenia"; jeżeli zaś idzie o treść tej ustawy, to głosowali za nią w komisji nawet najbardziej zdecydowani zwolennicy marszałka".

Wobec tego zawrócenie z drogi ustawy byłoby kapitulacją Sejmu i Rządu. Sprawa organizacji naczelnych władz wojskowych, kończy „Czas", nie może „zejść z toru nakreślonego przez ustrój Rzeczypospolitej".

W sprawie prawa małżeńskiego zabrał głos na łamach „Dziennika Pozn." ks. Hozakowski, formułując główne zasady, na których powinno się oprzeć polskie ustawodawstwo. Podstawą prawa małżeńskiego powinna być zasada, że śluby zawierane są sprawą wyznaniową, państwu pozostaje prawo rejestracji ślubów dowodnie zawartych. Śluby zawierają się w tym obrządku, do którego nowożeńcy należą. Kto z nowożeńców pragnie zawierać ślub w innym obrządku, musi się formalnie wypisać z obrządku przynależnego, lub w myśl ustaw katolickich postarać się o dyspenzę od różnicy religijnej. Państwu przysługiwałoby prawo legalizacji małżeństw bezwyznaniowych. Rozwodów udzielić może tylko ten obrzadek wyznaniowy, wedle którego ślub został zawarty. Wynika to z zasady o zawieraniu ślubów według pewnych obrządków.

W tejże sprawie odezwał się dziś „Naprzód". A mianowicie polemizuje nieudolnie z zamieszczonym w „Gł. Nar." artykułem ks. J. M., a „przy okazji" odsłania „obłudę prasy klerykalno-prawicowej". Albowiem właściwie prawicowcy i prasa „bogoojczyźniania" w praktyce „najliczniej (!) zasilają szeregi rozwiedzionych". Robotnicy i włościanie, których rzecznikiem jest rzekomo socjalizm (mimowolnie przyznaje „Naprzód", że sfery „inteligenckie" stoją po stronie prawicy) rozwodów prawie nie znają. Stąd paradoks, że

„my (t. j. socjaliści) obstając przy postulapierających przy wyborach kandydatów prawo małżeńskie, stajemy się wyrazicielami potrzeb przeważnie... sfer nam obcych, popierających przy wyborach kandyatów prawicowych"...

Jacyż to dobrzy, uprzejmi i bezinteresowni ludzie, ci nasi socjaliści! S. S.

———oOo———

# Fałszywe brylanty.

P. L. H. Morstin jako dantolog.

Gdyby p. Ferdynand Hoesick, współwłaściciel „Kurjera Warszawskiego" czytywał rubrykę wypadków we własnem piśmie, nie spotkałaby go ta nieprzyjemna przygoda, o której tu chcę pomówić. Z rubryki tej dowiedziałby się bowiem, jak często po bramach warszawskich łatwowierni a złudzeni zewnętrznym wyglądem towaru nabywcy kupują szlifowane szkiełka za brylanty. I byłby ostrożniejszy.

Tymczasem p. Hoesick nietylko tego rodzaju transakcji dokonał, ale jeszcze niebacznie, nie zapytawszy porządnego jubilera o cenę błyskotki, pochwalił się nabytkiem w „Kurjerze Warszawskim" (Nr 347 z dnia 13 grudnia 1925 r. „Ku czci niewiast"), a co gorsza, z właściwą galanterją złożył fałszywe cacko w hołdzie u stóp Kobiety.

Tą nędzną imitacją, która swym złudnym blaskiem wprawiła w zachwyt p. Hoesicka, była książka p. L. H. Morstina „W kraju Latynów", a właściwie jeden z jej rozdziałów p. t. „Laus Feminae". Rozdział ten ma być „pochwałą Kobiety", w istocie zaś jest obelgą dla kultury polskiej. To zwłaszcza, co w nim p. L. H. Morstin wypisuje o Dantem.

P. Hoesick twierdzi, że p. Morstin „w swej pięknej książce poświęca Dantemu niejedną wymowną kartę". Zastrzegam się stanowczo przeciw nazywaniu książki p. Morstina piękną. Co do wymowności kart poświęconych Dantemu — zgoda, ale nie w tym sensie, w jakim myśli p. Hoesick. Dla mnie bowiem karty te świadczą jedynie jaknajwymowniej o całym oceanie bezwstydu, blagi i niesumienności literackiej p. Morstina, które tu muszę napiętnować.

Bo oto p. Morstin, rozprawiający o Dantem ze swadą uczonego, dający do poznania, że studjował nie tylko jego dzieła, ale i pisma biografów i komentatorów Wieszcza, zdradza jednocześnie swą najzupełniejszą a brudną ignorację we wszystkiem, co dotyczy twórcy „Boskiej Komedji".

Proszę posłuchać.

Na stronicy 166 swej książki p. Morstin pisze, co następuje:

„Nie chcę twierdzić, jak niektórzy włoscy komentatorowie, że cała **Boska Komedja** to tylko **una ingenua storia degli amori di Dante e Beatrice** (naiwna historja miłości Danta i Beatrycze), że poemat dla niej był pisany i dzięki niej powstał, — ale to pewne, że w walce z własną namiętnością, w oczyszczalnym ogniu poezji zostały wykute najpiękniejsze karty epopei".

Co to znaczy? We Włoszech, gdzie „Boska Komedja" jest czczona nietylko jako pomnik literatury wszechświatowej, lecz także jako epopeja narodowa, gdzie we wszystkich szkołach dzieci uczą się z niej wyjątków na pamięć, gdzie każde miasteczko posiada „Stowarzyszenia im. Dante Alighieri", zajmujące się rozpamiętywaniem niemal każdej jego litery, we Włoszech miałby ktoś o „Boskiej Komedji" coś podobnego powiedzieć? A tożby go chyba ukamienowano!

Można być przeciętnie wykształconym człowiekiem i nigdy całej „Boskiej Komedji" nie przeczytać, ale każdego obowiązuje znajomość przynajmniej treści i wyjątków poematu. Natomiast trzeba być na poziomie kulturalnym pierwotnego mieszkańca archipelagu Tonga, żeby przypisać, jak to czyni p. Ludwik Hieronim Morstin, komukolwiek, a cóż dopiero **włoskiemu** komentatorowi Danta podobnie dzikie określenie „Boskiego" poematu. A p. Morstin nietylko to robi, ale jeszcze czytelnikowi polskiemu w druku do wierzenia podaje.

Co p. Morstin sobie myśli? Za kogo nas ma?...

Widzę w zdumionych oczach czytelnika pytanie: „Dobrze, ale jak to być może, przecież p. Morstin cytaty włoskiej nie wymyślił, przecież coś w tem być musi?"

Służę wyjaśnieniem w miarę mych szczupłych wiadomości. Oto jeden z pośledniejszych włoskich komentatorów Danta, Fraticelli, istotnie określił jedno z dzieł Wieszcza jako „un'ingenua storia de giovanili amori di Dante con Beatrice" [1]. Tylko, że dziełem tem była nie „Boska Komedja", lecz... „Vita Nuova". Drobna różnica, nie istniejąca dla takiego dantologa, jak p. L. H. Morstin!

Nasz „poeta" trafił widocznie kiedyś przypadkiem na jakiś odczyt o Dantem, o co w Rzymie nietrudno. Ponieważ po włosku w ciągu trzech lat się nie nauczył, zrozumiał więc coś tam piąte przez dziesiąte i zapamiętał jakąś cytatę. Że zaś przytem treści dzieł Danta nie znał nawet ze słyszenia, więc wszystko mu się pomięszało, co znów uważał za dostateczną podstawę do rozprawiania o twórcy „Boskiej Komedji".

[1] „Dissertazione sulla Vita Nuova", Firenze, Barbera ed.

I niech mi p. Morstin nie próbuje udowadniać, że to był **lapsus calami,** że myślał o **Vita Nuova,** a napisał **Boska Komedja.** To się nie uda. Celowo przytoczyłem cały okres, następujący zresztą bezpośrednio po cytacie z „Boskiej Komedji" i mówiący wyraźnie o „kartach epopei".

Bal p. Mortstin lepsze rzeczy potrafi. Umie on posługiwać się cytatami z Danta, nie wiedząc nawet, o co w tych cytatach chodzi. To już jest wyższa szkoła.

Oto np. dowodząc, że Beatrice nie jest postacią alegoryczną, lecz rzeczywistą, p. Morstin pisze (str. 165, wiersz 24):

„Nie o „Świętej Teologji" myślał jednak Dante, gdy marzył, by rzuciła na niego spojrzenie, przechodząc ulicą, gdy pisał w **Czyścu** (XXX):

Więc gdy mi błysnął kształt jej ukochany,
Przez moc tajemną, która od niej biła.
Dawnej miłości poczułem kajdany;
A gdy ujęła mnie ta można siła,
Gdy poraz pierwszy, kiedym był młodziutki
Chłopczyna, zmogła mnie i zniewoliła...

Doskonale. Widzimy więc, że u p. Morstina Dante, w słowach tych XXX-ej pieśni Czyśca **marzy, by Beatrice rzuciła nań spojrzenie, przechodząc ulicą.**

Zobaczymy teraz, jak ta scena wygląda u Danta: **Czyściec,** pieśń XXX. Dante stoi nad brzegiem Lety. Po drugiej stronie Rzeki Niepamięci procesja mistyczna, otaczająca Wóz symboliczny, ciągniony przez Gryfa. Jeden z 24 Starców woła: „Przyjdź, oblubienico z Libanu!" Aniołowie zrywają się do lotu. W obłoku kwiatów ukazuje się kobieta, zasłonięta białym welonem, w wieńcu oliwnym na skroniach. Okrywa ją płaszcz zielony na szacie płomiennej. Dante, nie widząc jej twarzy i nie wiedząc jeszcze, kto ona jest, czuje dawnej miłości moc potężną". I tu następują przytoczone przez p. Morstina wiersze.

Jednem słowem różnica „dekoracji". U Danta brzegi Lety, u p. Morstina — ulica. P. Morstin powie mi zapewne, że nad brzegami Lety mogły być bulwary.

A oto drugi przykład. P. Morstin znów mówi o Beatrice (str. 166, wiersz 15-ty): „A że umarła młodo — umarła zapewne z miłości. I dlatego może przy pierwszem spotkaniu w **Czyścu** strofuje tak surowo poetę:

Chcę, żeby skrucha była równa winie [1].

Wyrzuca mu te cierpienia, których stał się powodem".

Znów ta sama historja. U p. Morstina Beatrice w XXX-ej pieśni **Czyśca,** strofując Danta, wyrzuca mu cierpienia miłosne, które ją o śmierć przedwczesną przyprawiły, a których on był powodem. W oryginale zaś „Boskiej Komedji" w tejże pieśni Beatrice, zwracając się do aniołów, w surowych słowach mówi o tem, jak nisko **upadł moralnie Dante po jej śmierci** i o konieczności z jego strony skruchy i spo-

[1] Czyściec, XXX. Przekład Porębowicza.

# KRONIKA KRAJOWA.

## Tajemnicze indywidua w Toruniu.

Do hotelu „pod Orłem" w Toruniu zgłosiło się dwóch elegancko ubranych mężczyzn, żądając pokoju. Portjer tknięty niewyraźnem podejrzeniem, zawiadomił telefonicznie policję, która w ciągu kilku minut zjawiła się dla wylegitymowania osobników. W momencie zjawienia się policjantów osobnicy ci dobyli rewolwerów i strzelając bezładnie, wybiegli na ulicę. Z miejsca padł trupem jeden posterunkowy, dwóch dalszych zostało rannych. Uciekając, wskoczyli tamci do stojącego opodal wozu i zbiegli w kierunku szosy bydgoskiej, ostrzeliwując się bez przerwy. Strzały raniły dwie kobiety. Zarządzono natychmiastowy pościg. Jeden z rannych policjantów walczy ze śmiercią.

## Kwiatki z Min. Spraw Wojskowych.

Rozkaz dzienny Min. Spraw Wojskowych Nr 15 z dnia 11 lutego b. r. głosi: „Żadne zarządzenie, które może mieć ujemny wpływ na byt oficerów i podoficerów nie może być wydawane i stosowane bez mojej wiedzy i rozkazu".

Czyżby pan minister dla siebie tylko rezerwował monopol na ujemny wpływ na oficerów i podoficerów?

**UCZONY W TALMUDZIE I PUTYFAROWA Z KOLBUSZOWEJ.** Przed kilku dniami zbankrutowało w Kolbuszowej małżeństwo R. na kwotę około 1500 dolarów i 35.000 zł. Wśród wierzycieli znalazł się także i podrabin N. z okolicy i dowiedziawszy się o tem bankructwie niezwłocznie przybył do Kolbuszowej, upominając się natarczywie u dłużników o zwrot swej pretensji dolarowej. Żona dłużnika odmówiła jednakże zwrotu pożyczki, tłómacząc się, że męża niema w domu i że nie ma gotówki. Rozgniewany podrabin zaczął biedzić, wrzeszczeć i wreszcie nie namyślając się długo zrzucił swoje podrabinackie szaty i ulokował się w łóżku i czekał cierpliwie przybycia dłużnika. Kiedy jednak małżonka długo widać nie było, a dłużniczka niedwuznacznie chciała wobec podrabina odegrać rolę Putyfarowej, uczony w Talmudzie zerwał się z łóżka i uciekł bez zapłaty. — Opowiada dziś o tej przygodzie całe miasteczko.

**ZBRODNIA CZY WYPADEK?** „Kurjer Polski" pisze o zgonie niejakiego Anastazego Lorenckiego, urzędnika urzędu pocztowego w Warszawie, który nastąpił w tajemniczych okolicznościach. Wskutek silnego rozstroju nerwowego został Lorencki przewieziony do szpitala Jana Bożego, w pobliżu oddziału dla warjatów. Być może, że atmosfera szpitala tak podziałała na niego, iż rzucił się w szale na posługacza szpitalnego, który broniąc się, uderzył Lorenckiego kluczami w głowę tak, iż tenże w parę godzin skonał. Winnem wielce w każdym razie jest tu postępowanie posługacza, który wykazuje brak kwalifikacyj zawodowych, albowiem nie umie obchodzić się z chorymi według specjalnych instrukcyj szpitalnych.

**WŁAŚNIE NA POST PRZYWIAŁ NAM BAŁTYK ŁAWICĘ RYB.** Zatokę Pucką, szczególnie zaś wybrzeża Helu, nawiedziła ławica ryb t. zw. sielawek. Wobec tego, że wybrzeże polskie jest wolne od lodów, rybacy rozpoczęli połowy. O obfitości połowów świadczy fakt, że jeden kuter rybacki, obsługiwany przez paru ludzi, złowił w ciągu jednego dnia 80 cetnarów sielawek.

**POLSKIE NOGI TRIUMFUJĄ.** Piechur francuski, p. Caradec, odbywający pieszo podróż dookoła świata, nie ma szczęścia w Polsce. W Warszawie, jak wiadomo, pokonał go dwukrotnie szewc Jackowski, onegdaj zaś odbył on konkursowy chód dookoła cerkwi w Białymstoku, jednakże po upływie niespełna 15 tu godzin zasłabł i musiał się wycofać z zawodów. Zwyciężył wobec tego harcerz Klimczak, który w ciągu 16-tu godzin dokonał 203 okrążeń.

**NAGI SZALENIEC PĘDZIŁ** onegdaj przez ulice Warszawy, budząc postrach wśród przechodniów. Odprowadzono go do komisarjatu, okazało się, iż to jest 38-letni Czesław Idzikowski, zredukowany urzędnik rolny, który wskutek nędzy popadł w rozstrój nerwowy, zmieniający się chwilami w ataki szału. Przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

**14.700 BEZROBOTNYCH MA WARSZAWA.** Liczba ta wzrosła przez dwa tygodnie o 200 osób.

**DWAJ POLICJANCI, KTÓRZY BRALI ŁAPÓWKI W ŁODZI** zostali skazani przez tamtejszy sąd okręgowy obydwaj na karę po półtora roku więzienia.

# NA SZEROKIM SWIECIE.

## Za to, że jest Paderewskim dostał 10 tys. dolarów.

Pewne miasteczko w stanie Texas w Ameryce, zapałało ambicją usłyszenia Paderewskiego i telegraficznie zapytało go o honorarjum. Paderewski nie mając ochoty pojechania do odległego miasteczka i chcąc odstraszyć tamtejszy ludek, oddepeszował: 10 tysięcy dolarów. Atoli najniespodziewaniej otrzymuje telegram: zgoda. Ledwie przybył na koncert, nabita szczelnie sala przywitała go oklaskami. Na podjum był ciekawy instrument — pianola z korbką do nakręcania. Paderewski nie stracił głowy. Nakręcił pięć kawałków korbą i wśród grzmotu oklasków odjechał najspokojniej do Nowego Jorku z czekiem na 10 tysięcy dolarów.

## Głośny mistyk francuski Sedir zmarł.

3 b. m. zmarł w Paryżu jeden z największych „przyjaciół duchowych" Polski i głośny mistyk, Paweł Sédir. Już w początkach wojny, pracą swą pisarską p. t. „Le martyre de la Pologne" („Męczeństwo Polski") przyczynił się pierwszy do zadzierzgnięcia tego ogniwa przyjaźni francusko-polskiej, które potem urastać i umacniać się tak poczęło.

**UROCZYSTOŚCI PAPIESKIE W RZYMIE.** 12 b. m. w kaplicy Sykstyńskiej miała miejsce uroczystość czwartej rocznicy pontyfikatu Papieża Piusa XI. Uroczystość zgromadziła 26 kardynałów, cały zastęp wyższego duchowieństwa, korpus dyplomatyczny w komplecie i szereg zaproszonych gości. Po życzeniach kard. Locatelli'ego udzielił Papież zebranym błogosławieństwa. Ojciec św. miał na głowie tiarę wysadzaną szlachetnemi kamieniami, którą otrzymał w darze od miasta Medjolanu.

**P. CURIE-SKŁODOWSKA NIE WESZŁA DO AKADEMJI FRANCUSKIEJ,** ponieważ jest... kobietą. Członkiem wybrano matematyka Picarda, mimo jednomyślnego uznania zasług naukowych genjalnej Polki.

**OZNAKI DLA DZIENNIKARZY FRANCUSKICH.** Dzienniki paryskie donoszą, iż dziennikarze francuscy mają otrzymać specjalne wstążeczki trójkątne koloru niebieskiego, na których umieszczony jest napis „presse". Będzie to oznaka, służąca do wyróżnienia dziennikarzy i nadająca im prawo do wolnego wstępu na zebrania, wiece, do interwencyj ulicznych i t. d.

**GWÓŹDŹ PRZECIW AUTOMOBILOM.** Ciekawą nowość wprowadziła policja w Atenach. Policjanci, regulujący ruch na ulicach, są uzbrojeni w kij, długości 1 metra, na którego końcu znajduje się żelazny gwóźdź. Kiedy automobil pędzi z nadmierną szybkością, policjant nadstawia kij z gwoździem na koła, tak, że zmusza samochód do zatrzymania.

---

wiedzi przed przekroczeniem Lety i wejściem do Raju.

P. Morstin poprostu zapomniał przeczytać tej pieśni Czyśca, którą tak uporczywie cytuje.

A jakie jeszcze poza tem niestworzone rzeczy wypisuje p. Morstin o nieszczęsnej Beatrice, która — jak mówi — „od Vita Nuova aż do ostatniej pieśni Raju w oczach naszych przemienia się, pięknieje i nabiera kolorów życia, ale wiecznie ta sama, kobieca, kusząca, surowa i łagodna, grzeszna i anielska" (str. 165). Beatrice kusząca i grzeszna!! W oczach „naszych"! Czyich? Tych chyba, którzy, jak p. Morstin, nigdy nie czytali Danta — „od Vita Nuova aż do ostatniej pieśni Raju".

Takie oto są „wymowne karty", poświęcone Dantemu w książce p. Morstina. Taki jest stosunek podającego się za poetę autora „W kraju Latynów" do jednego z największych Duchów świata. Taki dorobek kulturalny wyniósł p. Morstin z trzyletniego pobytu w ojczyźnie Danta.

A teraz, wróciwszy do kraju, p. Morstin, jak zarazek gnilny, usiłuje się wkręcić w organizm kultury polskiej. Nadużywając przywileju, który, według francuskiego przysłowia [1]), przysługuje przybywającym zdaleka, każe się uważać za znawcę Włoch i kultury łacińskiej, wygłasza odczyty. Wdrapuje się na takie usypisko blagi, własnej ignorancji i cudzej erudycji, jakiem jest „W kraju Latynów" i z tej „wysokości" przemawia do narodu, strofuje krytykę, zarzuca jej „niesumienność i brak kultury" („Kurjer Warszawski" z dnia 30 go stycznia 1926).

I znajduje sobie p. Morstin ludzi, którzy nie wahają się powagą nie własną, lecz swego stanowiska naukowego, osłaniać takiej jego działalności na szkodę kultury polskiej; dla których amica veritas sed magis amicus Morstinus!

Czyż niema w Polsce instytucji, powołanej do obrony kultury literackiej, do stania na straży honoru zawodowego literata, któraby wytłómaczyła p. L. H. Morstinowi, co winien noszonemu przez się nazwisku, mającemu już przecież swą kartę w literaturze naszej, któraby mu zwróciła uwagę, że sam do tej literatury wejść może tylko przez uczciwą pracę, że nie wystarcza tu fakt, że „Czas" nań pracuje?

Wracam do p. Hoesicka. Mam nadzieję, że przestał on już żałować, iż nie „poświęcił kilku feljetonów" „niepowszedniemu dziełu" p. Morstina, teraz, gdy ja go już w tem zastąpiłem. I myślę, że nie będzie ofiarowywał płci pięknej fałszywej biżuterji, nabytej w firmie „L. H. Morstin i S-ka" w przekonaniu, że to są brylanty.

Kończę już. Czeka mnie p. profesor Sinko. Mamy ostatecznie ustalić, czy, jak się tego domagał p. profesor w „Czasie" (17 września 1925 r.), będziemy tłómaczyli książkę L. H. Morstina na język Danta Alighieri, by „głosiła chwałę kultury polskiej".

Rzym. Ludomir Komierowski.

[1]) „A beau mentir, qui vient du loin",

---

# Pogrzeb Prymasa Polski.

**Przeniesienie zwłok do Katedry poznańskiej.**

Po południu 16 b. m. odbyło się z wielką okazałością przeniesienie zwłok ś. p. Kard. Dalbora do kaplicy kościoła katedralnego z pałacu arcybiskupiego. Na placu katedralnym, udekorowanym choiną, postawione były dla utrzymania porządku kordony wojska i policji. Dekorację placu uzupełniały maszty żałobne i palące się przed frontem Katedry latarnie, osłonięte kirem. Egzekwie nad trumną odprawił ks. kardynał Kakowski wobec przybyłych na pogrzeb ze wszystkich stron kraju dostojników kościelnych i świeckich. O godzinie 4 wyniesiono z pałacu trumnę wśród dźwięków dzwonów wszystkich kościołów. Trumnę prowadził długi szereg księży, kanoników i książąt Kościoła: nuncjusz apost. Msgr. Lauri, kard. Kakowski, metr. Szeptycki, arcyb. Ropp i arcyb. Twardowski. Po obu stronach trumny postępowali kawalerowie maltańscy w barwnych strojach. Za trumną, niesioną przez księży, postępowała rodzina Zmarłego, wojewoda, dowódca okręgu korpusu, prezydent miasta, senatorowie, oraz tłumy publiczności. Po złożeniu zwłok na wysokim katafalku w nawie Katedry, duchowieństwo rozpoczęło odprawianie modłów żałobnych, poczem przemówił ks. biskup Przeździecki, składając hołd pamięci zmarłego Prymasa. Na tem zakończyły się wtorkowe uroczystości pogrzebowe.

# Zwycięstwo Ch. Dem.

## przy wyborach do Kasy Chorych w Andrychowie.

Dnia 14 b. m. odbyły się wybory do Rady „Pow. Kasy Chorych wadowickiej w Andrychowie" (jak się od paru dni Kasa nazywa z tego powodu, że jej siedzibę przeniesiono do naszego miasteczka). **Rządził tą Kasą przez ostatni rok osławiony tow. Sokołowski i cała sfora socjalistycznych, wspaniale płatnych, agitatorów.** W ich rękach znajdował się cały aparat wyborczy. Na listach wyborczych brakowało setek ubezpieczonych, zwłaszcza takich, co do których była pewność, że nie będą głosować na socjalistyczną listę Nr. 2 i że nie przyjdą, z powodu odległości, listy kontrolować, bo na cały obszerny powiat wystawiono do przeglądu listy tylko w jednym lokalu! W komisjach, mimo że wśród ubezpieczonych żydzi stanowili procent prawie żaden, zasiadali w 50% sami żydzi, a drugie 50% stanowili „bici" towarzysze, bardzo często półanalfabeci.

Towarzysze: Czapiński, Pająk i Sokołowski przez cały miesiąc przed wyborami autami rozbijali się po całym powiecie, zohydzając w ulicznikowski sposób Ch. D. Powódź ohydnych, oszczerczych odezw — ciekawe za czyje pieniądze? — rozlała się cuchnącą falą po dworach, fabrykach i zakładach pracy. Już zawczasu W. Pająk kazał miejscowej Ch. D. dzwonić w pogrzebowe dzwony! Bezgraniczne chamstwo zostało jednak upokorzone. **Wśród ubezpieczonych lista chrześc. Związków zawodowych Nr. 1 zyskała 853 głosy, socjalistyczna Nr. 2 tylko 777. Na 30 mandatów 16 naszych!** Świetnie głosowała Kalwarja. Socjaliści dostali 1 głos, Ch. D. 142. Wadowice też nie mogą się powstydzić: Ch. D. głosów 262, P. P. S. tylko 69. Gorzej poszło w Andrychowie, bo tu lista chrześc. zdobyła 440, P. P. S 707. Ale też trzeba pamiętać, że na Andrychów szedł huraganowy ogień czerwonych granatów.

Rozbijacka lista socjalistycznych pracodawców Nr. 3 poniosła sromotną klęskę. — Zyskała na 15, tylko 1 mandat. W Kalwarji nie otrzymała ani jednego głosu, w Wadowicach tylko kilka, poratował ją Andrychów — ale, jak widać z rezultatu, nie świetnie! Udział w głosowaniu był bardzo żywy. Około 70% uprawnionych do głosowania! — Całą akcją wyborczą z naszej strony kierował komitet naczelny z siedzibą w Andrychowie, którego duszą był zarząd miejscowych Związków zawodowych. Idziemy, mimo wszystko, naprzód!

Andrychów, 15 lutego. Sek.

# Jak zbłądzili „kraśni marynarze" sowieccy?

**Zamiast do Brazylji, pojechali na Szpitzberg!**

Z Moskwy donoszą o niesłychanym w dziejach wojennej marynarki fakcie zabłąkania się wojennego okrętu na morzu.

Przed kilku tygodniami prasa sowiecka i oficjalne agencje telegraficzne Zw. S. S. R. ogłosiły na szeroki świat, że do Południowej Ameryki wybiera się pierwszy sowiecki szkolny statek „Towarzysz". Miał to być konkurencyjny raid sowieckich marynarzy do Brazylji, gdzie w ubiegłym roku tak świetnie nasz statek „Lwów" reprezentował polską, młodą marynarkę wojenną. Szkolny statek czerwonej armji „Towarzysz", wyjechawszy z Bałtyku na morze Północne... zabłądził. Kapitan „Towarzysza" długo zastanawiał się na... rozdrożu morskich odmętów, czy w prawo, czy w lewo — t. j. niby czy na zachód czy na wschód, czy też na południe. Ostatecznie wojenna rada statku „Towarzysz" zdecydowała na... północ.

W wyniku tej salomonowej decyzji, statek opłynął Skandynawję! Szpitzberg wzięto za Walencję!! Aż wreszcie „Towarzysz" znalazł się zagnany lodami w północnym porcie sowieckim Murmańsku. Krasnoarmiejcy przygotowywali już sobie mowę angielską, gdy na spotkanie wyszły delegacje „towarzyszów" z czerwonemi transparentami, z napisami „cały świat dla sowietów" i „proletarjusze całego świata łączcie się".

Oczywiście wynikła kompromitacja. Bo statek szkolny „Towarzysz" był poszukiwany przez wszystkie sowieckie radjostacje — jako zaginiony, a nawet rozbity na Atlantyku. Wszystkiego się spodziewano — jednak nie przypuszczano, że „kraśni marynarze sowieccy" są takimi niedołęgami. Kompromitacja marynarki sowieckiej w cyfrach wynosi zboczenie z drogi tylko o... 1000 mil. W związku z tą przykrą dla marynarzy kompromitacją, cała komenda statku „Towarzysz" została zaaresztowana i postawiona pod sąd.

# Skarb Narodowy.

**(kooperatywa umarłych literatów dla żywych.)**

Tak właściwie wypada nazwać następujący pomysł:

„W trzydzieści lat po śmierci autora, rodzina jego, czy spadkobiercy tracą prawo do korzystania z owoców jego pracy, innemi słowy: wydawca, który chce dzieło zgasłego pisarza wydać, nic już nikomu za to wydanie nie płaci. Obecnie złożony już jest w Sejmie projekt ustawy, mocą której wydawca obowiązany będzie złożyć niewielki jakiś, nieustalony jeszcze procent (od 2—5%) na cele, związane z rozwojem mowy polskiej. Pieniędzmi, które, jak to w przybliżeniu określił J. Lorentowicz, wynosiłyby piękną sumę sześciu miljonów złotych rocznie, rozporządzałyby w pewnym stopniu instytucje literackie i naukowe".

Taka notatka w „Kurjerze Poznańskim" (Nr 56) powinna ucieszyć wszystkich żyjących literatów. Bo oto wymyślono sposób opodatkowania dzieł zmarłych pisarzy na korzyść żyjących. Utworzenie takiego towarzystwa współdzielczego, w którem np. Krasicki, Mickiewicz. Krasiński, Słowacki, Norwid byliby dojnemi krowami dla autora „A to Pan zna?" (Jul. Tuwim), lub innego więcej zasłużonego pisarza, jest dowodem bardzo trzeźwego myślenia wśród naszych literatów. Życząc im jak najlepiej, musimy jednak podnieść pewne zastrzeżenia.

Bo cóż przyniesie ze sobą ów „niewielki procent od 2—5%" nałożony na wydawcę? Podrożenie pokaźne wszystkich wydawnictw t. zw. klasyków, wydawnictw naukowych i popularnych. Ile wtedy będzie kosztował tom Pism Słowackiego, jeśli dziś cena jego wynosi 16 zł.? Szkolna lektura arcydzieł spowoduje większe wydatki rodziców, bo, rozumie się, wydawca ów „niewielki procent" przerzuci z odpowiednią nadwyżką na kupujących.

Przypuśćmy jednak, że Mickiewicz i wielcy pisarze dostarczą pewnej, jednak stanowczo mniejszej cyfry, niż obliczył p. Lorentowicz, bo tych „idących" autorów będzie można opodatkować. Czy jednak pisarze mniejsi zniosą ten podatek pośredni? Czy Zabłocki, Niemcewicz, Zaleski, Pol, Sowiński, nie mówiąc już o pisarzach dawniejszych, będą wtedy wogóle wydawani, jeśli wydawca będzie musiał od nich zapłacić daninę literacką?

Podzielamy zupełnie zdanie znanego muzyka Melcera, przytoczone w 56 numerze „Kurjera Poznańskiego", że cały projekt wydaje mu się opodatkowaniem dzieł genjuszu i dlatego jest on mu przeciwny. Pomysł PEN klubu godzi nie tyle w wydawców, ile w słabe czytelnictwo polskie, które zajmuje się więcej Iwaszkiewiczem i choćby nawet Makuszyńskim, niż Norwidem czy Rzewuskim.

Chyba o utrzymanie pewnej kultury literackiej w Polsce chodzi literatom więcej, niż o pensje ze „skarbu", które zresztą pisarze mogą uzyskać inną drogą. Skoro p. Słonimski z towarzyszem mogli otrzymać subwencję rządu polskiego na najpotrzebniejszy dla nas wyjazd do Brazylji, to chyba Rzplita Polska znajdzie jakąś formę popierania literatów zasłużonych dla społeczeństwa. Rząd ma inne formy zasilenia kasy literatów, a nad pomysłem PEN-klubu, przewidującym utworzenie nowego biura i nowego podatku powinien Sejm położyć krzyżyk.

P. W.

# Sprawa Bispinga.

**Świadkowie zeznają przeciw Bispingowi.**

Wizja lokalna na miejscu zbrodni w Teresinie wypadła niekorzystnie dla oskarżonego. Sąd rozpoczął sesję w pałacu księcia od przesłuchania miejscowych wieśniaków Sochów. Wszyscy, każdy z osobna, poznają w Bispingu owego człowieka, którego w dniu mordu widzieli idącego szybko przez pola. Natomiast dwóch dróżników: Skroński i Kononowicz twierdzą, iż widzieli mężczyznę ubranego „po miejsku", wyskakującego w krytycznej chwili z parku i przechodzącego przez tor. Zwrotniczy Dylicki o godz. 3.20 widział „pana w żółtych butach", usiłującego przedostać się torem do stacji Błonie. Na skutek interwencji zwrotniczego, pan ten, podobny zupełnie do Bispinga, zeszedł z toru na plant kolejowy. Sochowie przypominają sobie dokładnie smagłą twarz, krótką bródkę i sztywny kołnierzyk Bispinga.

Na miejscu zbrodni, w gęstwinie pod kamiennym krzyżem, składał zeznanie o znalezieniu trupa ks. Druckiego b. sędzia śledczy rosyjski, Czerwiakowski. Rodzina podczas przypominania tajemnicy krwawego mordu płacze. Ponad szlochania kobiet i wzruszenie wszystkich twarzy wybija się spokojne, apatyczne oblicze barona Bispinga, na którym cięży straszne oskarżenia.

# Swiat w Polsce i Polska w świecie.

**Sieć placówek państw obcych w Polsce i polskich w państwach obcych.**

Warszawa, jako stolica Polski, jest siedzibą 32 urzędów dyplomatycznych 32 państw obcych. Z tego jeden urząd jest nuncjaturą (Watykan), jeden ambasadą (Francja), a resztę stanowią poselstwa. 38 państw posiada urzędy konsularne, rozproszone po całym terenie Polski; niektóre państwa mają po kilka konsulatów w różnych większych miastach Polski, jak w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Katowicach i i. Najwięcej placówek konsularnych w Polsce ma Francja (7), potem Niemcy i W. Brytanja (po 6), potem Danja, Czechosłowacja, Brazylja, Austrja (po 5), następnie Belgja (4); po 3 konsulaty mają Szwecja, Łotwa i Grecja; po 2 Argentyna, Guatemala, Rumunja i Turcja.

Natomiast Polska posiada placówki dyplomatyczne w 29 państwach obcych; z tego 2 ambasady (we Francji i przy Watykanie) i 27 poselstw; prócz tego posiada osobną delegację dyplomatyczną przy Lidze Narodów. W 35 państwach istnieją polskie placówki konsularne; ogółem placówek tych jest 94. W niektórych państwach, oczywiście, silniej z Polską związanych (sąsiedztwem, emigracją, handlem) posiadamy szerszą sieć konsulatów. I tak — najwięcej konsulatów mamy w Niemczech (14), potem we Francji (9), we Włoszech (8), w Danji (6), w Czechosłowacji i w Stanach Zjednoczonych (po 5), w Rumunji (4), w Holandji, Łotwie i Rosji sowieckiej (po 3), w Szwecji, Szwajcarji, Portugalji, Norwegji, Jugosławji, Hiszpanji, Bułgarji, Brazylji i Belgji (po 2).

Posiada Polska zatem jak na obecne międzynarodowe stosunki dość szeroko rozwiniętą sieć swoich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Istnieją nasze urzędy, w których słyszy się mowę polską i widzi się polskie książki w tak oddalonych i egzotycznych miejscowościach, jak: Sydney (Australja), Kurytyba (Brazylja), Charbin (Chiny), Algier (Północna Afryka), Asuncion (Paraguay), Lima (Peru), Montevideo (Uruguay). Prócz tego posłowie nasi rezydują w stolicach państw tak dalekich, jak: Buenos Aires, Rio de Janeiro, Tokio, Teheran, Angora.

Że Polska nie jest uważana przez innych za Pipidówkę, świadczy fakt, że następujące państwa z bardziej oddalonych i egzotycznych obrały sobie siedzibę poselską czy konsularną w Warszawie: Chile, Persja, Uruguay, Costa Rica, Guatemala, Honduras, Meksyk, Nicaragua i Peru. Na osobną wzmiankę zasługuje konsulat generalny w Warszawie minjaturowej republiczki San Marino we Włoszech.

# Z Krzeszowic.

**Akcja chrześcijańska dla bezrobotnych. — Uroczystość 4-lecia pontyfikatu Piusa XI. — Krzeszowice-miasto rozbudowuje się.**

Podniesione w roku 1925 do rzędu miast Krzeszowice śmiało i szybko zdążają do rozwoju w duchu katolicko-narodowym. Celem niesienia pomocy bezrobotnym i biednym zawiązał się pod przewodnictwem ks. prob. Morajki stały Komitet parafjalny. Oprócz dobrowolnych datków, hojnie składanych na akcję miłosierną, przeszło 30 rodzin ze sfer inteligencji i mieszczaństwa przyjęło do siebie na stałe obiady biedne dzieci szkolne. O najuboższych ma ciągłe staranie Koło pań Tow. św. Wincentego, pod przewodnictwem hr. Potockiej. Miłosierdzie chrześcijańskie, przywiązanie do Kościoła i ideałów narodowych — są oznaką zdrowego ducha, którego zakusy przewrotnych jednostek osłabić nie zdołają. Skromnym dowodem jest wieś Czatkowice, gdzie przy wyborach do Rady gminnej przeszła w komplecie partja katolicka, chociaż zabiegał tam z kandydaturą na wójta lub choćby radnego sam prezes P. P. S. na całe Zagłębie Chrzanowskie.

12 b. m., jako w czwartą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, przy udziale przedstawicieli wszystkich władz miejscowych, szkół i wiernych. Po nabożeństwie odbył się w szkole męskiej uroczysty poranek na cześć Ojca św. z odpowiedniemi przemówieniami, deklamacją i śpiewem, co na obecnych podniosłe wywarło wrażenie.

Z godnych uwagi większych poczynań rozbudowy miasta dość wspomnieć przeprowadzenie wodociągu, z którego częściowo korzystają już mieszkańcy. Buduje się także Dom Stowarzyszeń kat. młodzieży — z wiosną rozpocznie się budowa bursy dla młodzieży rękodzielniczej — projektowane są adaptacje w zakładzie kąpielowym — i tak urocza miejscowość przeoblekа się w szatę zdrowego postępu.

# Mały fejleton.

**Detroit — czwartem miastem Stanów Zjedn.**

Dzięki ogromnym swym fabrykom samochodów, a zwłaszcza Forda, miasto Detroit, w stanie Michigan, stało się w krótkim czasie czwartem, co do wielkości, miastem Stanów Zjednoczonych. W 1910 roku Detroit liczyło jeszcze tylko 465.700 mieszkańców. W 1920 r. już 993.000, a obecnie przekroczyło miljon. Od 1910 do 1925 r. liczba jego mieszkańców wzrosła o 180 procent. Po Nowym Jorku zatem, który liczy 5,800.000 mieszkańców, Chicago 3 miljony i Filadelfja 1,300.000, Detroit zajmuje obecnie czwarte miejsce wśród miast amerykańskich. Zdaje się jednak, że niebawem prześcignie mniej uprzemysłowioną Filadelfję i wysunie się na trzecie miejsce.

# WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

## Reorganizacja naszej bankowości.

**Wydatna redukcja aparatu bankowego. — Zmiana w polityce kredytowej Banku Polskiego. — Stosunek banków państwowych do banków prywatnych. — Konieczność obniżenia stopy procentowej od wkładów oszczędnościowych. — Koncentracja aparatu bankowego, a jego zdrowa konsolidacja.**

II. Po naszkicowaniu ogólnego położenia naszej bankowości, kreśli ks. senator Adamski w dalszym ciągu w swej broszurze w ogólnych zarysach zasady jej reorganizacji.

Polegać ona musi przedewszystkiem na **usunięciu placówek chorych, zbędnych, na zmniejszeniu liczby banków i oddziałów.** Sprawa ta jest ściśle związana z odpowiedniemi zmianami w polityce kredytowej Banku Polskiego, oraz banków państwowych. Wobec tego, że głównem źródłem zła — według ks. Adamskiego — jest zbytni przerost agend instytucyj kredytu publicznego i utrudnienie wskutek tego egzystencji banków prywatnych, przeto zasadniczym warunkiem odbudowy bankowości prywatnej **jest przywrócenie im terenu działalności.**

Z tego wynikają następujące wskazania: **O ile idzie o Bank Polski, to w jego polityce kredytowej musi zajść zmiana w kierunku stopniowego przekazania kredytów redyskontowych do banków prywatnych,** przez co Bank Polski uzyska dodatkowe żyro. Tym sposobem Bank Polski pozbędzie się konieczności układania się z indywidualnymi dłużnikami. Ponadto takie postępowanie umożliwi naszej instytucji emisyjnej skuteczny wpływ na obniżenie stopy procentowej przez ustalenie, w porozumieniu z bankami, przeciętnej normy procentowej.

**Banki** państwowe zaś powinny zaniechać, a conajmniej ścieśnić, czynności krótkoterminowe, bezpośredniego kredytu, działając za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych i banków, w których lokować będą zbędne lub na krótki czas powierzone im kapitały i tym sposobem wprowadzać w arterje życia gospodarczego większe kapitały dla celów kredytu krótkoterminowego.

Pocztowa Kasa Oszczędności powinna zajmować się wyłącznie przelewaniem pieniędzy. Zbędne zaś kapitały umieszczać będzie to w pożyczkach państwowych, bądź jako wkłady w Banku Polskim, albo w bankach państwowych.

We wszystkich bankach państwowych należy **obniżyć stopę procentową od wkładów oszczędnościowych.** Zbyt wysoka bowiem stopa w tych instytucjach zniewala banki prywatne do płacenia od wkładów swoich wyższej stopy, **przez co podraża się niepotrzebnie kredyt.**

Akcję redukcji kredytów w bankach państwowych należałoby wszcząć przez zamknięcie udzielania nowych kredytów, udzielone zaś zlikwidować w miarę płatności lub przekazywać do banków prywatnych.

Należy poddać rewizji nakaz scentralizowania wszystkich, nawet prywatnych funduszów instytucyj samorządowych i podlegających kontroli państwa, w zakładach posiadających przywilej pupilarnej pewności. (Z tym punktem jednak programu ks. senatora nie możemy się zgodzić, gdyż domaga się on wyraźnie lokowania funduszów wspomnianych instytucyj w rękach prywatnych. W obecnych bowiem warunkach nie można o tem myśleć, gdyż zdolność do szybkich i większych wypłat gotówkowych naszych instytucyj bankowych stoi pod znakiem zapytania).

Przeprowadzić należy zasadę, że zarówno Bank Polski, jak i banki państwowe w dziedzinie kredytu krótkoterminowego **powinny stać się bankami centralnymi dla banków prywatnej.** **Ścieśnić lub zawiesić operacje krótkoterminowe** wszystkich instytucyj, posiadających przywilej pupilarności i skierować je na drogę **kredytu długoterminowego, hipotecznego i inwestycyjnego.**

Przy reorganizowaniu dzisiejszego aparatu bankowego można **pominąć kwestję banków prywatnych** do specjalnych celów, jak banki cukrownicze, oraz banki o typie mieszanym. Nie mniej niema rząd specjalnego powodu zajmowania się bankami, w których istnieją poważne wpływy zagraniczne. Natomiast banki oparte o kapitał krajowy, częściowo osłabione, **należy skoncentrować do koła kilku silnych instytucyj, któreby, przy pomocy rządowej, przejęły organizmy słabsze.** Natomiast nie uważa ks. senator Adamski za szczęśliwą myśl utworzenia **jednej wielkiej instytucji** przez połączenie **wszystkich banków, opartych na kapitale krajowym.**

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się **program reformy naszego aparatu bankowego w ujęciu znanego na tem polu fachowca.** Oczywiście, że podane tu uwagi nie wyczerpują całokształtu zagadnienia, to też ks. senator Adamski, zdając sobie z tego sprawę, podkreśla w swej broszurze, że pragnął tylko udowodnić w niej, **iż uzdrowienie omawianej tu gałęzi gospodarstwa krajowego jest nieodzownie wskazane, ale i możliwe.** M. M.

—oOo—

## Skąd i dokąd wyjadą polscy robotnicy rolni.

Niezależnie od przewidzianej emigracji polskich robotników rolnych na roboty sezonowe do Niemiec w ilości, jak przypuszczają nasze władze, około 100.000 (mimo że Niemcy przy zawieraniu umowy tymczasowej zapotrzebowały tylko 50.000), przewidziany jest jeszcze wyjazd do Francji kilku tysięcy robotników rolnych bez ograniczenia terminu. Robotnicy wyjadą przeważnie z wojew. łódzkiego i kieleckiego. Sam powiat wieluński ma dać około 15.000 robotników. Znacznie mniej da wojew. warszawskie, krakowskie i lubelskie. Niemcy zażądały wydania robotnikom naszym paszportów na okres nie dłuższy jak do grudnia b. r. Francja terminu nie ogranicza.

## Niekorzystny bilans Banku P. z 10 b. m.

**Skurczyły się znacznie pozycje: kredytów wekslowych, zapasu walut i obiegu banknotów.**

Bilans Banku Polskiego z dnia 10 lutego wykazuje zwiększenie zapasu złota o 57.000 zł., dzięki czemu pozycja ta wynosi 133.866.230 zł. Z tego blisko 77.5 miljona zł. jest ulokowana zagranicą, a 56.3 milj. zł. w skarbcu.

Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 3.1 milj. zł. brutto (wynosi obecnie 58.121.193 zł.) wobec zmniejszenia się jednakże zobowiązań walutowych i reportowych o 1.7 milj. zł. zapas walut **zmniejszył się tylko o 1.4 milj. zł.** Niemniej przez to stosunek zapasu walut do pozycji zobowiązań walutowych i reportowych jest **w dalszym ciągu niekorzystny, różnica bowiem na niekorzyść zapasu walut i dewiz wynosi 4.1 milj. zł.**

Portfel wekslowy zmniejszył się o 3.4 milj. zł. i wynosi 281,150.893 zł., pożyczki zabezpieczone papierami wykazują nieznaczne zmniejszenie o 169.000 zł., zaliczki reportowe zmniejszyły się o 2.2 milj. zł.

Obieg biletów bankowych **zmniejszył się** o 5.4 milj. zł. i wynosi 356,528.930 zł.

Przyjęty do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 447.000 i stanowi pozycję 609.879 zł.

Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego wynosi 39.22 procent.

—o—

## Ruch portowy w Gdyni.

**NORWEGJA ZROZUMIAŁA WAŻNOŚĆ GDYNI A POLSKA JESZCZE NIE.**

Ruch w porcie gdyńskim przedstawia się następująco w pierwszej połowie lutego: Firma „Elibor" załadowała węglem statki: „Marie Sidler" 500 ton, „Stefanja" 1017 ton, „Sensal" 740 ton, „Balticum" 877 ton, „Pologne" 802 ton. W tej chwili ładują dwa statki: „Stefanję" i „Tip". Firma „Bois Mane" załadowała statki: „Nord-ost" 1460 ton i „Garde Kunstmann" 840 ton, a ładuje w tej chwili statek „Dalhear". **Gdyby było miejsce, możnaby ładować nie trzy statki, a kilkakrotnie więcej, gdyż konjunktura na węgiel jest doskonała.** Niestety równocześnie z wyraźną koniecznością rozszerzenia czynności w porcie wstrzymuje się roboty około rozbudowy portu, nie okazuje najmniejszej tendencji do ich dalszego uruchomienia. Cyfry mówią same za siebie — ale rzecz powinna przedewszystkiem opinja publiczna. Roboty portowe muszą być w jak najszybszym czasie podjęte na nowo.

Wobec coraz częstszego zawijania statków norweskich do portu gdyńskiego, rząd Norwegji prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie utworzenia stałej placówki konsularnej w Gdyni. Konsulat norweski będzie pierwszą oficjalną zagraniczną placówką w porcie gdyńskim.

—o—

## Kronika ekonomiczna

**TERMIN PŁATNOŚCI PODATKU DOCHODOWEGO ODROCZONY NIE BĘDZIE.** Ministerstwo Skarbu komunikuje, że w myśl art. 87 ustawy o państwowym podatku dochodowym, płatnicy obowiązani są wpłacić połowę podatku dochodowego, przypadającego od wykazanego w zeznaniu dochodu, do dnia 1 maja i w zamierzenia Min. Skarbu nie wchodzi odroczenie tego terminu płatności.

**LIKWIDACJA ODDZIAŁU P. K. O. W ŁODZI.** W związku z reorganizacją P. K. O., zlikwidowany został oddział P. K. O. w Łodzi, gdyż się on tam nie opłaca. Gmach ma być sprzedany. Pozostawiona będzie tylko niewielka ekspozytura tej instytucji dla prowadzenia inkasa weksli.

**BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU WZRASTA.** Z Katowic donoszą, że daje się zauważyć dalsze zwalnianie robotników w przemyśle górnośląskim. W ubiegłym tygodniu ilość bezrobotnych wzrosła o 763 osoby. Stan bezrobotnych wynosi obecnie 75.040 osób, z tego 45.188 osób pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia.

**DALSZY WZROST POLSKICH WALORÓW NAFTOWYCH WE FRANCJI.** Zaobserwowane znaczne zainteresowanie akcjami kopalń Małopolskich w Paryżu, trwa w dalszym ciągu. Ma to pewien, choć dość daleki związek z wysuwanemi przez Rosję propozycjami koncesyj naftowych dla Francji, w południowem zagłębiu rosyjskiem. Zainteresowane bowiem czynniki francuskie nie bardzo wierzą zarówno w bliskie zrealizowanie, jak i w wielkie korzyści, mogące wyniknąć z propozycyj rosyjskich dla Francji.

# Iskierki.

**Odpowiedź „nowemu Pikadorowi" z „Wiad. Lit.".**

— Jest rzeczą pewną, że Włochy są krajem Latynów. Czy to jest plagjat? Złodziejstwo? Sensacja? — Ludwiku Hieronimie Morstinie z Morstinów — Racja.

Oto mi piersi jak wulkan rozpiera Twa krzywda — dwojga imion Ludwiku Hieronimie Chcą ci odebrać za to patent bohatera Iżeś był w Rzymie!

Pensuti odpisał od ciebie — tyś od Wergiljusza, Lecz czemuś się z Bovetem niezbyt grzecznie obszedł? — Pytałem się wpierw o to z Rzymu p. Tadeusza, Lecz list nie doszedł.

On cię nauczył, że „Czas" jest pieniądzem I choć jest przeszłym czasem, godzien jest Morsztynów! Tedy w psi czas rzuciłeś Polsce swą słoneczną żądzę: „Z Kraju Latynów".

Dziś szatę swą godową rozdzierasz na poły: „Latyńskie słońce nie zwabi mnie już żadne, Okradli mnie oto z szat i jestem goły. Kradnęl!"

Stary Matador.

# Wiadomości literackie i teatralne.

**„LITERATURA POLSKA" PROF. IGN. CHRZANOWSKIEGO NA LITWIE.** Wydział humanistyczny uniwersytetu kowieńskiego wydał własnym nakładem przekład „Historji literatury Niepodległej Polski" prof. Un. Jag., Ign. Chrzanowskiego. Jedna z poetek litewskich dokonała wzorowego przekładu „Marsza pogrzebowego" K. Ujejskiego.

**MILJARDOWE BANKRUCTWO WIEDEŃSKIEJ FIRMY.** Otto Lippmann w Wiedniu, przedstawiciel amerykańskiej firmy automobilowej, zgłosił bankructwo. Pasywa wynoszą 25 miljardów.

**MŁYNY WĘGIERSKIE CHCĄ SIĘ PRZENIEŚĆ DO POLSKI.** W związku z niezwykle ostrym kryzysem, jaki przechodzi węgierski przemysł, większe młyny węgierskie gotowe są przenieść swe warstaty do Polski. W porozumieniu z młynarzami węgierskimi tamtejsze sfery finansowe gotowe są zakupić poważniejsze przedsiębiorstwa młynarskie w Polsce, względnie ulokować kapitały dla prowadzenia młynarstwa w Polsce.

**RUDA ROSYJSKA DLA POLSKI.** W stosunkach handlowych polsko-rosyjskich poważną pozycję stanowić będzie przywóz rudy rosyjskiej dla hutnictwa polskiego. **Jak wiadomo, w pierwszej połowie ubiegłego roku były** nawet dokonywane poszczególne większe tranzakcje z hutami górnośląskiemi.

W sprawie tej zainteresowana jest jednakowo **Rosja jak i Polska, gdyż dla nas ruda rosyjska o bardzo wysokim gatunku, jest potrzebna, zaś eksport rudy przez Zdołbunowo kalkuluje się najlepiej dla Rosji.**

**Ze źródeł sowieckich donoszą, że kopalnie rudy na południu Rosji.** osiągnęły w ubiegłym roku większą wydajność, niż nawet preliminowano. Sprawa południowych kopalń sowieckich w wysokiej mierze interesuje nasz przemysł hutniczy.

## Dolar 7·46—7·50.

Rynek walutowy jest w dalszym ciągu niewyraźny. Nie widać wprawdzie większego popytu lub żywszego zainteresowania się walutami. nie mniej **kurs dolara w dalszym ciągu idzie lekko w górę.**

Przykład daje oczywiście Warszawa, gdzie tranzakcje oficjalne **zawierano po kursie 7.40** (we wtorek 7.35 zł.), **a Bank Polski płacił za dolara 7.35.** Między bankami płacono 7.46 zł.

Również i giełdy prowincjonalne wykazują dalszą lekką zwyżkę dolara. **Kurs bankowy w Krakowie wynosił 7.46—7.50, w wolnym obrocie płacono 7.52—7.53.** We Lwowie notowano 7.47—7.50 zł. (kurs bankowy), a w Katowicach 7.46 zł. Sytuacja więc pozostaje nadal niejasna, zdaje się wskutek nowej polityki walutowej Banku Polskiego.

Inne waluty (parytet 7.50):
Funt 36.50 zł.
Frank fr. 27.20 zł.
Marka niem. 178.50 zł.
Frank szw. 144.50 zł.
Korona czeska 22.75 zł.
Szyling austr. 105.75 zł.

**Rynek akcyjny w zaniedbaniu.** Przeważa podaż, wobec bardzo słabego popytu. Wymowną ilustracją tej martwoty, jaka zapanowała na giełdzie akcyjnej, jest znikoma liczba tranzakcyj.

Przedmiotem obrotów były tylko następujące papiery: Zieleniewski 9.90 zł., Trzebinia żelazo 15 gr., Chodorów 3.95 zł., Chybie 3.30 zł.

Tylko na t. zw. pogiełdziu nieco żywszy ruch. Z papierów, któremi obracano, poszukiwana nadal tylko pożyczka konwersyjna, którą notowano po 33 zł. za 100. Pozatem zawierano tranzakcje z Bankiem Polskim po kursie 60.75 zł. i Lokomotywy po 75 gr.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary St. Zjedn. 7.40, Holandja 296.65, Londyn 36.03, Paryż 26.85, Praga 21.90, Szwajcarja 142.65, Włochy 29.90, Wiedeń 104.15.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.81, Londyn 25.—, Nowy Jork 5.191, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05.

### ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń 17 lutego. Warszawa 94.95—95.45.

—oOo—

# Potrzeby szkolnictwa zawodowego

**na terenie kuratorjum krakowskiego: Rozbudować i wyposażyć zakłady rzemieślnicze. — Podnieść poziom nauki, dobrać nauczycieli fachowców. — Zakładać średnie szkoły zawodowe dla dziewcząt. — Poprzeć żeńskie szkoły gospodarstwa domowego.**

Przed szkolnictwem zawodowem stoją zadania trudne i odpowiedzialne. Przedewszystkiem w zakresie technicznego szkolnictwa. Dość wymienić przemysł radjotechniczny i chemiczny, oraz pierwszorzędne zadania elektrotechniki.

Przygotowanie ludzi do tych zawodów ujęło w swoje ręce Ministerstwo, które bezpośrednio zarządza szkolnictwem technicznem. Natomiast szkolnictwo rzemieślnicze i przemysłowe typu średniego i niższego, oraz handlowe podlega opiece kuratorjum krakowskiego.

Działalność nowego Wydziału szkolnictwa zawodowego, utworzonego w kuratorjum, będzie szła w trzech kierunkach: 1) **wyposażenia szkół w potrzebne urządzenia warsztatów i pracowni, w pomoce naukowe, nowoczesne budynki oraz w siły nauczycielskie,** specjalnie przysposobione do danych zawodów; 2) podejmowania inicjatywy, gdy chodzi o wprowadzenie **jakiejś nowej gałęzi wytwórstwa** przemysłowego; 3) wydatnego popierania **inicjatywy prywatnej,** gdy towarzystwa oświatowe lub społeczne instytucje występują z zamiarem założenia szkoły zawodowej; współdziałanie z samorządami, pomoc fachowa i materjalna.

Najważniejszą obecnie rzeczą jest utrzymanie stanu posiadania szkół w okresie krytycznym dzisiaj, aby móc z nastaniem lepszego jutra ruszyć z miejsca w kierunku **rozbudowy istniejących już zakładów rzemieślniczych** i móc je wyposażyć w **hale maszyn.**

Dalej należy dbać o podniesienie poziomu nauki, wprowadzać ulepszenia, dobierać fachowców ze specjalnemi kwalifikacjami, aby w rzemieślniczych szkołach postawić naukę **lepiej pod względem technicznym.** W niektórych rzemiosłach, gdzie artystyczna strona kojarzy się z technicznem wykonaniem, w snycerstwie, stolarstwie, artystycznem ślusarstwie itd. otwiera się przed Wydziałem szkolnictwa zawodowego kuratorjum krakowskiego jasno określone zadanie po doświadczeniach zyskanych na międzynarodowym turnieju — na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu. Pokazało się, że **projektantów z dużemi zdolnościami mamy dosyć, ale nie mamy warsztatów pracy, by te pomysły urzeczywistnić.** Najlepsze często projekty na papierze, pozostają nie wykonane we właściwym materjale. Nie mamy funduszów, nie możemy rozwinąć się.

Co do **szkolnictwa handlowego,** należy zauważyć, że jego rozrost w latach powojennych, tylko w niektórych zakładach doznał lekkiego osłabienia w ostatnich dwóch latach, zresztą **silny napływ młodzieży utrzymuje się nadal. Sieć szkół handlowych zagęszcza się przez zakładanie prywatnych szkół** Kongregacji kupieckiej w Krakowie i towarzystw specjalnie dla tego celu zakładanych.

Prywatne szkolnictwo żeńskie ma widoki może **największego rozwoju.** Społeczeństwo domaga się zakładania średnich szkół zawodowych dla dziewcząt, które ukończyły 7 klas szkoły powszechnej, a **nie mogą lub nie chcą** kształcić się dalej w seminarjach nauczycielskich czy gimnazjach. Praktyczne zawody, tak potrzebne w społeczeństwie i zawsze — mimo zastoju — mogące liczyć na pracę, jak krawieczyzna, bieliźniarstwo, modniarstwo, trykotarstwo ręczne i maszynowe, haftarstwo, koronkarstwo, kilimkarstwo, rękawicznictwo skórkowe itd. zawsze wabią młodzież perspektywą **zdobycia bytu niezależnego w wytwórczej pracy przemysłowej** jużto we własnej pracowni, **już w związkowej** pracowni i kooperatywach, **już** wreszcie w pierwszorzędnych magazynach.

Co do **szkół żeńskich gospodarczych,** zwłaszcza gospodarstwa domowego dla dziewcząt, **widoki ich rozkrzewiania są nieco słabsze,** ponieważ koszta urządzenia i utrzymania nauki z natury rzeczy są większe. **Przerastają one zwykle siły materjalne społeczeństwa,** głównie inteligencji miejscowej, z której pochodzą. — A szkoda! Umiejętność zarządzania domem, gospodarowania i porządnego gotowania jest jeszcze **rzadką — zwłaszcza wieś cierpi na zacofaniu w gospodarstwie domowem,** a w mieście niewiele jest lepiej. Tu mamy dużo do zrobienia. W każdym razie usiłowania władz szkolnych pójdą i w tym kierunku.

Dzisiaj, na okres przesilenia gospodarczego, najaktualniejsze zadanie widzimy w potrzebie urządzania choćby dorywczych, krótkotrwałych kursów (np. w zakresie trykotarstwa ręcznego), aby nauczyć drobnej jakiejś specjalności (rękawiczki) i dać w ten sposób do ręki zarobek najuboższej ludności tej, która dzisiaj głodem przymiera.

Utrzymanie **ścisłego kontaktu z przemysłem i dostosowanie szkoły zawodowej do jego potrzeb i do wymagań każdoczesnych, które życie wskazuje, — to gorące pragnienie Wydziału szkolnictwa zawodowego.** Szkoła nie może iść innym szlakiem, niż przemysł. Ścisły kontakt między niemi jest konieczny. Szkoła ma podtrzymywać miejscowy przemysł i pomagać mu w jego rozwoju tam, gdzie on już jest, a gdzie go niema, powinna go zaszczepiać.

Z trafnem i umiejętnem wypełnieniem zadań szkoły zawodowej łączą się losy dobrobytu społeczeństwa, a w konsekwencji ekonomicznego rozwoju państwa.

# Życie sportowe.

**Zawody narciarskie o mistrzostwo Lwowa** odbyły się w sobotę i niedzielę z udziałem mistrzów zakopiańskich, którzy przyjechali na ten dzień do Lwowa, gdyż w Zakopanem ostatni wiatr halny zniszczył śnieg. „Ciężki" śnieg utrudniał jednak skoki, które były niemal o połowę krótsze. Mistrzem Lwowa na rok 1926 został niedawno przybyły ze Szwecji Stolpe zdobywając wspaniałą notę 19.239 pkt. Drugie miejsce zajął Andrzej Krzeptowski I (ONS., Zakopane) 18.334 pkt., trzecie: Szczepan Witkowski (SN. Czarni, Lwów) 16.996 pkt., czwarte: T. Zeydel (SNTT., Zak.) 15.771 pkt., piąte: Czech Wł. (ONS., Zak.) 14.105 pkt., szóste: Walczak J. (SNC., (Lwów) 11.520 pkt., siódme: Rzepecki J. (SNP., Lwów) 9.142 pkt., ósme: Zienkowicz J. (SNC., Lwów) 9.020 pkt. Lwów przez S. Witkowskiego zdobył trzecie miejsce.

**Stolpe w dniu osiągnięcia mistrzostwa Lwowa skończył 32 lat,** przechodząc tem samem do klasy starszych.

**Zawody o mistrzostwa Polski w hockey'u** odbędą się 19—21 b. m. w Zakopanem. Zgłosili współudział: A. Z. S. (Warszawa), Pogoń (Lwów) mistrz Lwowa i T. K. S. (Toruń) mistrz Pomorza.

**Drużyna hockey'owa A. Z. S. warszawskiego** po sukcesach ostatnich w Szwecji przybędzie do Berlina celem rozegrania zawodów, poczem 19 b. m. przyjedzie do Zakopanego, by wziąć udział w zawodach hockey'owych o mistrzostwo Polski.

**Zawody o mistrzostwo Polski w łyżwiarstwie,** które miały się odbyć we Lwowie 13 i 14 b. m., zostały z powodu odwilży odłożone. Zawodników gromadnie przybyłych do Lwowa z całej Polski, nikt przedtem o przesunięciu zawodów nie zawiadomił. Zarząd zawodów nie postarał się o umieszczenie komunikatu odwołującego zawody w prasie, ze względu na obecną odwilż i naraził tylko niepotrzebnie sportowców na koszta.

**Emigracja królów piłkarskich do Hiszpanji.** W ślad za „królem" Schafferem przenieśli się do Hiszpanji sławni prascy piłkarze: Carvan i Kalevaty, oraz kilku najlepszych urugwajskich mistrzów olimpijskich.

**OSTATNIE WYNIKI PIŁKARSKIE W KRAJU.**

**Poznań:** Legja I — Sparta I 7 : 0 (1 : 0).
**Ostrów:** Ostrovia I — Wiktorja I (Jarocin) 3 : 4 (1 : 2).
**Gniezno:** Team A — Team B 4 : 3 (1 : 0).

**Sensacyjny mecz tennisowy Lenglen Zuzanna — Wills,** rozegrany ostatnio w Cannes zakończył się wynikiem 6:3 i 7:5 na korzyść „boskiej Zuzanny".

—oOo—

# Ruch wydawniczy.

**KS. DR. JAN CZUJ: Hierarchja kościelna u św. Augustyna.** Lublin. Nakładem Uniwersytetu Lubelskiego 1925, str. 128+4. Cena 3 zł.

Znany zaszczytnie z działalności politycznej i z prac naukowych z zakresu patrystyki, a zwłaszcza ze studjów nad św. Augustynem, największym z Ojców Kościoła — Ks. Dr Czuj, profesor Uniw. lubelskiego i poseł do Sejmu — dał nam nową cenną pracę, przedstawiającą naukę św. Augustyna o hierarchji kościelnej.

Po dość obszernym wstępie, w którym przedstawił naukę Kościoła o kapłaństwie i hierarchji przed św. Augustynem, uwydatnił nam autor ideowe i historyczne tło nauki o kapłaństwie i hierarchji u św. Augustyna, a następnie w czterech rozdziałach przedstawił samą naukę św. Augustyna w tej kwestji, w zakończeniu zaś wpływ tej nauki na doktrynę teologów średniowiecznych, a z późniejszych na naszego wielkiego rodaka, kardynała Stanisława Hozjusza, który w traktacie „De sacramento ordinis" raz po raz przytacza całe zdania z pism wielkiego Doktora. Całość opracowana gruntownie, — dla specjalistów, patrologów czy dogmatystów, rzecz niezmiernie cenna. Ale i dla szerszych kół kapłanów i wiernych nie jest bez znaczenia i wartości, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy pseudonaukowe elukubracje protestantów, „kościołów narodowych" i innych sekt szukają oparcia dla swych doktryn w pierwszych wiekach, a zwłaszcza u św. Augustyna. Praca Ks. Dra Czuja wykazuje w sposób naukowy, jak fałszywe są ich zapatrywania i próżne wysiłki. Przy tej sposobności należy wyrazić życzenie, by czcigodny autor jak najprędzej wzbogacił ubogą naszą literaturę patrystyczną gruntownym żywotem wielkiego Doktora Kościoła, a także i nowem tłómaczeniem jego nieśmiertelnych „Wyznań", bo obecne nie odpowiadają swemu zadaniu. Byłoby to „monumentum aere perennius". **Ks. Dr J. Lubelski.**

**„ENCYKLOPEDJA PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO W POLSCE".** Część 5-ta. Zarys ustroju sądownictwa i postępowania cywilnego. Poznań. Księgarnia Uniwersytecka Fiszera i Majewskiego 1926, str. 134. Znanego wydawnictwa, opracowanego przez profesorów uniwersytetów polskich, wyszła część piąta i ostatnia. Zawiera ona krótki zarys organizacji sądów i procedury cywilnej we wszystkich dzielnicach Polski. Ponieważ opracowany materjał został doprowadzony do końca 1925 r., przeto książka ta może oddać wielką przysługę młodzieży studjującej i praktykom sądowym.

**ANNA ZAHORSKA: (SAVITRI): „Odrutowana okolica".** Warszawa. Bibljoteka Domu Polskiego. Powieści tej naszej literackiej współpracowniczki poświęcimy osobną recenzję.

—oOo—

Wielki film senzacyjno-awanturniczy w 2 serjach wytw. Aubert w Paryżu

# „KRÓL PARYŻA“

Dramat z życia awanturników paryskich 12 aktów.

W roli tytułowej: Jean Dax. W roli głównej: Zuzanna Munte. — Ucieczka z więzienia. — Awanturnik i jego wspólniczka. — Tajemniczy dom gry. — Obiecujący młodzieniec. — Król Paryża. — Piękna modelka. — Kochliwa hrabina. — Walka o 100 miljonów.

Program dwugodzinny. — Przedstawienia 5, 7 i 9.

**Dziś i dni następnych w kinie „WANDA“.**

# KRONIKA KRAKOWSKA.

## Teatr Słowackiego w opresji finansowej.

KAŻDY DZIEŃ PRZYNOSI 800 ZŁ. DEFICYTU. — FATALNA GOSPODARKA. — KONTRAKT Z DYR. TRZCIŃSKIM DOBIEGO KOŃCA. — ZREFORMOWAĆ ADMINISTRACJĘ.

Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie wykazuje stały niedobór, który każe budzić poważne obawy co do dalszych losów tej instytucji. Ubiegły sezon przyniósł około 250.000 zł. deficytu, a nie lepiej przedstawiają się horoskopy na najbliższą przyszłość. Frekwencja na ogół bardzo słaba, a wydatki wprost olbrzymie. Wystarczy wspomnieć, że gaże artystów, personalu technicznego i urzędników wynoszą około 48.000 zł. miesięcznie, a więc 1.600 zł. dziennie. Jeżeli się zważy, że każdorazowy spektakl przynosi przeciętnie 800 zł. dochodu, to dzienny deficyt wyraża się w kwocie 800 zł., czyli 24.000 zł. musi gmina dokładać miesięcznie do prowadzenia teatru, nie licząc innych wydatków, jak na konieczne rekwizyty, światło, opał i t. d. i t. d.

Zastanawiając się nad przyczynami tak znacznego niedoboru kasowego Teatru im. Słowackiego, należy stwierdzić, że administracja Teatru jest fatalna, nieracjonalna i w najwyższym stopniu rozrzutna. Teatr utrzymuje niezwykle wielki zespół artystów, dochodzący do 60 osób. Dyrekcja angażowała siły bez żadnej rachuby, nie oglądając się, czy zdolność finansowa instytucji sprosta przyjętej na się odpowiedzialności. Zespół 60 osób to ciężar zbyt wielki, któryby potrafił zachwiać nawet bardzo znacznym budżetem. Dyrekcja zawierała kontrakty niejednokrotnie na bardzo ciężkich dla siebie warunkach, przyczem przyjmowała i dopełniała tego rodzaju zobowiązań, że biorąc lepszą siłę, angażowała równocześnie na jej życzenie dwie inne, dobrze opłacane, a mało użyteczne. Po rozwiązaniu zespołu „Bagateli“ w imprezie p. Dąbrowskiego, wiceprez. Rolle i dyr. Trzciński przyjęli do Teatru Słowackiego szereg aktorów, obciążając tem samem silnie kasę Teatru. Dyrekcja kierowała się wprawdzie szlachetną myślą zatrudnienia bezrobotnych aktorów, w konsekwencji jednak finanse Teatru poważnie na tem ucierpiały.

Niedawno wiceprez. m. Rolle zapowiadał, że Prezydjum miasta nosi się z zamiarem wydzierżawienia Teatru, że miasto chce się pozbyć ciężaru utrzymywania grubo deficytowej instytucji. Sprawa dalszego prowadzenia Teatru Słowackiego w zarządzie gminy na się znaleźć na tapecie obrad prezydjalnych w marcu b. r. We wrześniu bowiem gaśnie kontrakt Zarządu m. Krakowa z dyr. Trzcińskim, to też moment ten ma Prezydjum miasta wyzyskać dla ostatecznego zadecydowania, czy będzie prowadził to Teatr nadal w zarządzie gminy, czy też go wydzierżawi. Z naszej strony dodajemy, że o wiele... nie pomyśli o gruntownej zmianie administracji Teatru, o ile Dyrekcja nie potrafi pogodzić interesów artystycznych ze względami finansowemi instytucji, to Teatrowi Słowackiemu grozi niechybna ruina.

## Reorganizacja administracji klinik Uniw. Jagiel.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo oświaty wyasygnowało na utrzymanie klinik uniwersyteckich w Krakowie w bieżącym miesiącu 16.220 zł., przyczem klinikami: dermatologiczną i laryngologiczną, utrzymywanemi wspólnie ze szpitalem św. Łazarza.

Wobec tak szczupłych kredytów rządowych, wydział lekarski Uniw. Jagiell. opracowuje program gruntownej zmiany administracji klinik uniwersyteckich przez przeniesienie centralnej administracji do kwestury Uniw. Jag. Poszczególne kliniki będą administrowane przez znacznie zmniejszony personal, a kasa kliniki będzie odpowiedzialna za stan finansowy zakładu. Reorganizacja wejdzie w życie dopiero z dniem 1 maja b. r., że względu na poczynione już u dostawców aprowizacyjnych zamówienia dla klinik.

## Otwarcie prowizorycznego mostu na Wiśle

W przedłuże niu ul. Mostowej odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem. Udział w otwarciu wzięli: wojewoda Kowalikowski ze starostą Stańkowskim, Prezydjum miasta, naczelnicy wydziałów magistratu i instytucyj użyteczności publicznej, przedstawiciele okr. Dyr. rob. publ. z dyr. Dudekiem, reprezentanci wojskowości z gen. Kulińskim, członkowie Rady przybocznej, reprezentanci prasy, policji, obywatelstwo dzielnicy podgórskiej i t. d.

Poświęcenia mostu dokonał ks. kan. Dr Niemczyński, poczem przemówił dyr. Dudek, kreśląc historję budowy mostu i oddając go w opiekę Prezydjum miasta. W odpowiedzi komisarz rządu podziękował dyr. Dudekowi za ujęcie sprawy w ręce i doprowadzenie w krótkim czasie do zrealizowania. Podziękowania i wyrazy uznania złożono również wybitnym projektodawcy i wykonawcy mostu, inż. Francozowi, oraz robotnikom, którzy bez względu na porę, przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, doprowadzili roboty swoje do końca.

Po uroczystości została zaraz podjęta komunikacja piesza i kołowa. Opłata za przejście przez most wynosi od osoby dorosłej 5 gr., dla dzieci 2 gr., od wozu 10, od samochodu 20. Opłaty te są pobierane tylko przy przechodzeniu mostu w stronę Podgórza, w stronę przeciwną przejście jest bezpłatne.

—ooo—

### Uroczystość papieska.

Uroczystość w Instytucie Marji.

W piątek dnia 12 b. m. w dzień koronacji Papieża Piusa XI., odprawił ks. prałat dr. Świderski Mszę św. w kaplicy zakładowej. Po Mszy św. odbył się poranek. Uroczystość zapoczątkował chór odśpiewaniem pieśni „Tu es Petrus“, potem oddeklamowała uczenica V. kursu wiersz Norwida p. t. „Encyklika Obłożonego“, za nią zaś zakład Henryk Pachoński wygłosił przemówienie p. t. „Papiestwo w dziejach świata i w historji Polski“, kończąc je wzniesieniem okrzyku „Papież Pius XI., serdeczny przyjaciel narodu Polskiego, niech żyje“! — Wreszcie chór uczenic odśpiewał hymn Papieski. W uroczystości wzięli udział Matka Prowincjonalna Ludwika Binder, grono nauczycielskie i uczenice.

### TAJEMNICA LICZNIKÓW PRZY DOROŻKACH SAMOCHODOWYCH.

Z miasta dochodzą nas liczne żażalenia na brak należytej kontroli nad licznikami dorożek automobilowych. Stwierdzono, że za przejazd dorożkami tejsamej tury, liczniki dorożek automobilowych w tej samej taksie (80 gr. za kilometr) wykazują najrozmaitsze należytości, przy czem różnice dochodzą do kilku złotych! Tak za przejazd z Rynku głównego, ulicami Floriańską, Basztową, Placem Matejki i Warszawską na Prądnik Czerwony, należytość (wraz z opłatą rogatki 1 zł.) wynosiła raz 4 zł., to znowu 5.40 zł., a nawet do 8-miu złotych (!). Ponieważ są to fakty dowiedzione, sądzimy, że odnośne władze winny bezwarunkowo przeprowadzić surową kontrolę wszystkich liczników, ich funkcjonowania, a to by zapobiedz dalszym nadużyciom.

### GDZIE MIEJSKI URZĄD ZDROWIA?

Obok szkoły powszechnej im. św. Fiorjana przy ul. Szlak płynie młynówka, która, z powodu nieczystości nagromadzonych w korycie rzeczki, zatruwa w szerokim promieniu powietrze. Koło młynówki przechodzą się zimą i latem dzieci szkolne i niezakóne, wyprawiają tam się, wspinają się po nadgniłych barjerach, przeskakują po płynących krach lodu, co grozi niebezpieczeństwem dla życia, a conajmniej kalectwem.

Hałasy i krzyki przeszkadzają w normalnej nauce dzieciom w szkole, a cuchnąca woda i wyziewy ze wszystkich nieczystości, zbierających się w tem korycie, nie pozwalają nawet na chwilowe otwarcie okien w szkole i sąsiednich domach. Apelujemy do miejskiego Urzędu zdrowia, aby ze względów sanitarnych zażądał od budownictwa miejskiego zasklepienia koryta rzeki na całej jej przestrzeni i to w jak najkrótszym czasie. Urząd zdrowia nie może dopuścić, by ludność była narażona na wdychiwanie trujących wyziewów z młynówki, w której lęgną się miazmaty chorobotwórcze.





### PROTESTOWANIE WEKSLI PRZEZ URZĘDY POCZTOWE.

Min. sprawiedliwości wespół z generalną dyrekcją P. i T. opracowuje projekt rozporządzenia w sprawie sporządzania protestów wekslowych przez urzędy pocztowe. Projekt przewiduje prowadzenie protestowania weksli przez wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Na razie urzędy te będą sporządzały protesty jedynie do wysokości 1.000 zł. Opłata za protest ma wynosić 8 zł.. W związku z tem gen. dyr. P. i T. zamierza wydać szczegółowe przepisy o przesyłaniu weksli, przeznaczonych do protestu, w listach zleceniowych, oraz o protestowaniu weksli przez urzędy i agencje pocztowe.

### BYŁY DYREKTOR BANKU AFERZYSTĄ.

Organa policyjne aresztowały wczoraj wieczór w cukierni Noworolskiego w Sukiennicach byłego dyr. Polsk. Banku Handlowego, filja w Nowym Sączu, Antoniego Gołębia (lat 25), zamieszkałego w Krakowie, który jako „sprężysty“ fachowiec z długoletnią praktyką, podjął się sanacji fabryki wódek Saula Immerglücka w Prądniku Czerwonym i na ten cel wyłudził od właściciela przeszło 1000 zł. Gdy tę kwotę wyczerpał, wyłudził powtórnie od Immerglücków weksel na 500 zł. oraz biżuterję wartości przeszło 3000 zł., którą zastawił. Ponadto ponaciągał i inne osoby. Gołębia odstawiono do aresztów sądu okr. karnego.

—o—

**Kraków, 18 lutego.**

Czwartek 18: św. Symeona, św. Maksyma.
Piątek 19: św. Konrada.
Piątek 19: wsch. słońca o godz. 6.45, zach. o 17.04.

**Z POWODU ZGONU KS. KARDYNAŁA DALBORA** Rada okręgowa Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie wysłała na ręce ks. Infułata sen. Adamskiego w Poznaniu wyrazy najgłębszego współczucia.

**Z AKADEMJI GÓRNICZEJ.** Prezydent Rzeczypospolitej zamianował Dra Mieczysława Jeżewskiego nadzw. profesorem fizyki w Akademji górniczej w Krakowie.

**ODCZYTY O ŚW. FRANCISZKU.** W sali posiedzeń tut. Rady powiatowej rozpoczął Komitet Jubileuszowy św. Franciszka z Assyżu serję kilkudziesięciu odczytów w celu spopularyzowania życia tego Świętego. Pierwszy odczyt wygłosiła dnia 7 bm. o godz. 6 wieczór p. M. Janoszanka, artystka-malarka i poetka, przy przepełnionej słuchaczami sali. Poetycki odczyt p. t. „Słońce Assyżu“, pełen głębokich myśli, wypowiedziała autorka. Zachwyceni słuchacze dziękowali prelegentce długotrwałymi oklaskami. Następny odczyt odbędzie się dnia 21 b. m.

**BUDOWA MIEJSKICH DOMÓW** przy ul. Syrokomli na Półwsiu Zwierzynieckiem została już ukończona. Pięć III. piętrowych domów czynszowych stanęło pod dachem, a z wiosną będą podjęte roboty około wyprawienia budynków. Mieszczą one ogółem 50 mieszkań 2 i 3 pokojowych, a w jednym z domów znajdują się dwie duże pracownie malarskie. W Podgórzu doprowadzono pod dach dwa domy czynszowe o jednopokojowych mieszkaniach z kuchniami. Przydział mieszkań będzie dokonany na konferencji w Prezydjum miasta w marcu b. r.

**PRZEDWIOSENNE PORZĄDKOWANIE PLANT I PARKÓW MIEJSKICH.** Od kilku tygodni z polecenia Inspektoratu ogrodów miej. jest dokonywane oczyszczanie krzewów i drzew na plantach, a zwłaszcza zbytnio zagęszczonych krzewów. Prace polegają na umiejętnem obcinaniu gałązek, aby tylko te usunąć, które są zbyteczne, a przez to niepotrzebnie nie zmniejszyć ilości zieleni na krzewach, oraz na wyrównaniu rozpełzłych gałęzi tak, by całość krzewu doprowadzić do odpowiedniej formy.

Skutki stosowania tej chirurgji widzimy na krzewach w parku Dra Jordana, przed kilku laty poddanych tym zabiegom. Obfitość kwiatu n. p. u krzaków bzu w pierwszym roku na tem ucierpi, ale zato w roku następnym młode wzmocnione gałęzie okrywają się bardzo gęstym kwiatem. Od szeregu lat nie przeprowadzono tego rodzaju uporządkowania krzewów na plantach krakowskich. Na wielu ulicach również ogrodnictwo miejskie dokonuje przycinania gałęzi drzew dla ich wzmocnienia i skorygowania koron.

**OŚWIETLENIE HALI SUKIENNIC.** W najbliższych dniach zostaną zawieszone lampy wysokoświecowe w ilości 10-ciu, każda o sile 500 świec, w miejsce zniesionych podczas wojny lamp łukowych.

**„NAPRZÓD“ SIĘ UBRAŁ.** W środowym numerze „Naprzodu“ zamieszczoną została notatka p. t. „Umizgi posła Puchałki do robotników z fabryki tytoniu“, zapewne pochodzące od obecnego prowodyra socjalistycznej organizacji robotników tytoniowych, p. Towpacza. Autor w sposób kłamliwy przedstawił przebieg zgromadzenia, które odbyło się z ramienia chrześc. organizacji tytoniowców w ubiegły czwartek. Zgromadzenie, w którem wzięło udział sporo socjalistów, zakończyło się niedwuznacznem potępieniem działalności P. P. S., a szczególnie socjalistycznej gospodarki w miejskiej Kasie chorych. Referat p. posła Puchałki, utrzymany w tonie poważnym i rzeczowym, w zupełności nie zwracał się przeciw socjalistom i dopiero przemówienie przedstawiciela P. P. S., między nimi p. Towpacza, wywołało gorący nastrój wszystkich zebranych, skierowany przeciw socjalistom, których nawet słuchać nie chciano. Przemówienie byłego „towarzysza“ Bielenia mogło być bardzo niemiłe dla p. Toupacza i tow., ale zasłużone. P. Bieleń wcale nie jest członkiem organizacji chrześcijańskiej, przeciwnie, podobnie, jak p. Towpacz jest jednym z tych, który przed paru laty ustąpił ze związku chrześcijańskiego i przez szereg następnych lat był jego zaciętym wrogiem. Widocznie i on przejrzał, że dla robotnika uświadomionego nie ma miejsca w organizacji socjalistycznej i woli, jak to sam powiedział, być bezpartyjnym, niż popierać P. P. S.

**SEJMIK WIOŚLARSKI** wszystkich Towarzystw Wioślarskich, zrzeszonych w „Polskim Związku Tow. Wioślarskich“, pod przew. prezesa mec. J. Radwana z Kalisza, odbędzie się w tym roku w Krakowie, w dniu 21 marca. — Spodziewany jest nader liczny zjazd uczestników Sejmiku, których gościć będzie Oddział Wioślarski „Sokoła“ Krakowskiego, zajmujący się organizacją sympatycznego zjazdu.

**POŻAR.** Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar w domu pod L. 89 przy ul. Starowiślnej. Od iskier z wyciern kominowego, zapaliły się na strychu materace, oraz sprzęty domowe. Wysokie płomienie ogarnęły wkrótce wiązania belkowe, oraz dach na przestrzeni 80 m. kw. Straż pożarna w 20 minutach stłumiła ogień. Szkoda wynosi 2.000 zł. Dom był ubezpieczony.

—oOo—

### Zawiadomienia i komunikaty.

**WITOLD ZECHENTER** urządza dzisiaj we czwartek w Kollegjum Wykładów naukowych (Rynek gł. L. 39) „Wieczór miłości i buntu“. Początek o godz. 7 wieczór.

**POSIEDZENIE NAUKOWE TWA INTERNISTÓW** dzisiaj o godz. 20 w sali wykładowej drugiej kliniki medycznej.

**OBRONNOŚĆ PAŃSTWA W DOBIE OBECNEJ.** Pod tym tytułem wygłosi odczyt mjr. Konkiewicz w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Rajskiej (koszary Kościuszki) dziś, we czwartek, o godz. 7 wiecz.

**PROBLEM SYMBOLIKI SNÓW.** Odczyt na ten temat wygłosi p. Henryk Grudziński (Gralski), dzisiaj we czwartek o godz. 6 wieczór w Seminarjum filozoficznem, ul. św. Anny 12.

**ZEBRANIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SŁUŻBY DOMOWEJ** dzisiaj we czwartek o godz. 5 po południu, w Domu Związkowym.

**O MELJORACJI W CZECHACH** (cz. II) będzie mówił inż. dr. A. Różański jutro, w piątek, o 7 wiecz. w Tow. Technicznem, ul. Straszewskiego 28.

**POEZJA CYFR W POLSCE.** Odczyt na ten temat wygłosi prof. Uniw. Jag. dr. Wilkosz jutro, w piątek, o 7 wiecz. w sali Tow. im. Piotra Skargi, pl. Marjacki.

**WIECZÓR AUTORSKI ALEKS. JORDAENS** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek 39) o godz. 6 wieczorem. W skład programu wchodzą nowele i groteski, które recytować będą artyści teatru im. J. Słowackiego pp.: Ludwika Śniadecka i Władysław Woźnik.

**WPISY DO SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ** w Krakowie na półrocze letnie zostały otwarte dnia 16 b. m. i potrwają do 5 marca b. r. Wszelkich informacyj udziela kancelarja szkoły (Karmelicka 32) od godz. 3—5 popoł.

**TERMIN ZJAZDU WOJEW. ZWIĄZKÓW URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH** został przełożony z dnia 20 na 27 i 28 b. m.

**WSZYSTKIM PP. ARTYSTKOM I ARTYSTOM,** którzy wzięli udział w Wieczorku na „Rodzinę Sierocą“, składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie.

**DO ZARZĄDU K. S. „URANJI“** weszli: prezes: adw. Dr Bron. Feller (po raz czwarty), zastępca: kpt. Rerutko, wiceprezesi: Nodzeński, Ratyński i Bator, sekr.: Wolski, skarbnik: Schöngut, kier. sekcji p. n. i kapitan druż. Płonka, zastępca: Wideł.

**ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY** przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Rajskiej (Koszary Kościuszki), gdzie od 5—7 po poł. przyjmuje zgłoszenia na kursy: szermierczy, tennisowy, strzelecki i t. d.

**WALNE ZGROMADZENIE TOW. BIBLJOTEKI I BRATNIEJ POM. MEDYKÓW U. J.** w Krakowie, wybrało w dniu 10 b. m. nowy Zarząd o następującym składzie: prezes: kol. Frąckowiak Tad., wiceprezesi: kol. Syrek Ad., Żabiński Rob., sekretarze: kol. Mączkówna Z., Janicki St., Gajewski Wł., skarbnik: kol. Wolański Roman.

—oOo—

**REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO**

Czwartek: „Polityka i miłość“ (popularne).
Piątek: „Prawo barbarzyńcy“.
Sobota: „Prawo barbarzyńcy“.
Niedziela: Po poł. „Pocałunek Kopciuszka“; wieczorem „Przyjaciele“.

**REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“**

Czwartek: „Od A do Z pod sukienką“.
Piątek: „Od A do Z pod sukienką“.
Sobota po poł.: „Księżniczka dolarów“.
Sobota wieczór: „Od A do Z pod sukienką“.

**REPERTUAR „BAGATELI“**

Czwartek: „Maszyna parowa“ (premjera).
Piątek: „Maszyna parowa“.
Sobota: „Maszyna parowa“.

**REPERTUAR KONCERTOWY.**

Niedziela 21: Kwartet Drezdeński.
Niedziela 21 XI Poranek symfoniczny; dyryguje T. Mazurkiewicz.
Wtorek 23 b. m.: Olga Maywalt, śpiewaczka koloraturowa.

—o—

WANDA: „Król Paryża“.
REDUTA: „Męty Nowego Jorku“.
UCIECHA: „Pamiętniki Bustera Keatona“.
WARSZAWA: „Korsarz“.
NOWOŚCI: „Upiór w operze“.
PROMIEŃ: „Czterech jeźdźców Apokalipsy“.
SZTUKA: „Dorota Vernon“ 2 serje, 12 aktów.

—oOo—

**Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** W niedzielę jedna z mniej znanych komedyj Fredry „Przyjaciele“, przygotowana w nowej inscenizacji i z należnym pietyzmem, jako dalszy człon tegorocznego cyklu Fredry. W głównych rolach wystąpią pp.: Klońska, Kossecka, Leliwa, Niewiarowicz, Rozmarynowicz, Kułakowski i in.

**Z „BAGATELI“.** W przygotowaniu interesująca komedja znanego czeskiego autora Swobody „Maszyna parowa“. Główną rolę męską kreuje p. Zbucki. Również wszystkie inne główne role zostały obsadzone przez najlepsze siły Zrzeszenia Artystów. — Dyrekcja „Bagateli“ prosi nas o zaznaczenie, że w przedstawieniach operetki „Orłowa“ brała udział orkiestra Zawodowego Związku Muzyków.

**TEATR NOWOŚCI.** Dziś we czwartek premjera rewji paryskiej „Od A do Z pod sukienką“, która w Warszawie zyskała rekord powodzenia. Reżyseruje T. Pilarski (jun.); część muzyczną prowadzi p. Rapacki. Balety, których jest dziewięć, ułożył p. Piotrowski.

**OLGA-OLGINA (MAYWALT),** polska śpiewaczka koloraturowa, która od roku święci triumfy na scenach jugosłowiańskich, zaangażowana obecnie na tournee artystyczne do Niemiec, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie, dn. 23 b. m. w sali Starego Teatru. W programie, prócz aryj operowych, najcelniejsze pieśni współczesne polskie, francuskie, hiszpańskie i jugosłowiańskie.

**ERIKA MORINI,** świetna skrzypaczka, z powodu choroby może przybyć do Polski dopiero w kwietniu i stąd tak bilety zakupione, jak również bilety abonamentowe z datą 22 stycznia b. r., obowiązywać będą na koncert słynnej śpiewaczki Berty Kiuriny, który jako dziesiąty i ostatni koncert abonamentowy odbędzie się w niedzielę 7 marca b. r.

**WIELKI KONCERT** muzykalno-wokalny odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu Żołnierza Polsk. przy ul. Lubicz, pod kier. prof. L. Grodzickiej, ze współudziałem pierwszorzędnych sił. Cały dochód na Dom Żołnierza; wojsko i młodzież mają opust.

## Wieczór Chóru Akademickiego.

W sali Tow. Rolniczego odbył się wieczór Chóru Akademickiego jako zakończenie wszechsłowiańskich kursów. Wszechstronny program pieśni czeskich, bułgarskich, jugosłowiańskich i polskich wraz z hymnami odnośnych narodowości, zestawiony podczas koncertowego tournée przez Chór Akademicki, znalazł właściwe miejsce do popisu i nader wdzięczny oddźwięk wśród zagranicznych gości. Jeszcze raz mieliśmy sposobność skonstatować kolosalną metamorfozę w poziomie odtwórczym i jednolitości zespiewu tego młodego zespołu, który z czystem sumieniem zaliczamy do pierwszorzędnych chórów polskich. Dyrygował sprawnie p. Stanisław Życzkowski.

Dr. M. Gr.

## Z chrześc. ruchu zawodowego.

**Zebrania dozorców domowych w Krakowie.** W dniu 7 b. m. odbyło się w Domu Związkowym tłumne zebranie dozorców pod przewodnictwem p. Wójcika. O nowem orzeczeniu, normującem warunki pracy na rok 1926, referowali pp. Front i Wójcik, o samopomocy dozorców p. inż. Grelowski.

Na posiedzeniu Wydziału Koła krakowskiego stwierdzono, że organizacja rozwija się bardzo pomyślnie także pod względem finansowym. Gotówkę, w sumie 1.450 zł., postanowiono ulokować w miejskiej Kasie Oszczędności.

## Nadesłane.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 83

# Poszukiwacz złota.

**Powieść z tajemnic polskiej alchemji.**

Gdy spoglądałem na jego twarz piękną, chociaż nieraz posępną, pozostawało mi zawsze wrażenie wielkiej dobroci i spokoju. Wzrok jego zdawał się sięgać daleko, a myśl jego zdawała się ważyć zagadnienia wyższe, niż te, które zaprzątają umysł ludzi zwyczajnych. Budowała mię też bardzo wielka jego religijność, hart wobec bólu i spokój wobec zbliżającej się śmierci.

Za zamkniętemi drzwiami wiedli nieraz we dwóch z moim panem długie i poufne rozmowy. Mimo to udało mi się niekiedy posłyszeć, iż rozmawiali o niezrozumiałych dla mnie tajemnicach wiedzy i o najpoważniejszych tajemnicach życia. Czy odkrył Sędziwojowi sekret wyrobu złota? Przez długi czas nie miałem o tem się dowiedzieć.

Pan mój, dbając o to, bym znajomości łaciny i chemji, przy ojcu jeszcze nabytej, nie zaniedbał, dał mi piór, inkaustu, oraz spory skrypt jednego z dzieł Arnolda de Villanova, polecając przekład zeń czynić. Skrypt ten i przekład zaginęły nam później w latach późniejszych. Żałuję tego bardzo, gdyż, o ile wiem, drugiego egzemplarza niema dziś nigdzie na świecie.

Nie odrazu pilnie zabrałem się do roboty, ponieważ przez pewien czas przyzwyczaiłem się już do słodkiego próżnowania. Schodziłem często i chętnie do kipra, który, prawdę rzekłszy, poza nadzorem nad piwnicą naszego pana żadnego zajęcia nie miał, choć, iż zaufaniem jego cieszył się, liczne usługi mu oddawał. Nieliczny był wówczas nasz dwór i zdawało mi się, iż Sędziwój już resztę czerpie swych dostatków. Wyprawa ostatnia kosztowała go niemało. Hojny dawniej, ograniczył się teraz, nie widziałem jednak, by przez chwilę choć zatroszczył się myślą o przyszłości.

Wspomniałem już, iż czas spędzał głównie na sekretnych rozmowach z Setonem aż raz, ku memu wielkiemu zdziwieniu, pojawił się u nas ksiądz Wadowita, przez Śliwę snać lub przez Wojkę przyzwany. Rubaszny i wesoły ksiądz dziwnie wydawał mi się poważny. Nie obeszło się bez tego, by nie poznał mnie i żartobliwego kułaka nie dał mi po drodze, ale nie zatrzymał się, nie pytał mnie o nic i przeszedł milcząc do mego pana, który oczekiwał nań w pokoju chorego.

Przyszedł późną porą, odchodził, gdy było już ciemno, więc pan mój, który odprowadzał go po schodach, kazał mi ze światłem sobie towarzyszyć. Posłyszałem taką rozmowę:

— Niema wątpliwości — mówił ksiądz Wadowita. — Gotujcie się tu na śmierć rychłą. Radziłbym jednak medyka jakiego sprowadzić.

— Nie sądzę — odrzekł mój pan — by medyk mógł poradzić coś więcej od obu nas, którzyśmy poznali tajemnicze własności wszystkich ziół i przeczytali niemało ksiąg, innym niedostępnych. Powiedzcie mi jednak, księże profesorze, żali, wobec tego, iż śmierć się zbliża, nie powinienem go o *to* zapytać?

— Możesz waszmość spytać się dla dobra wiedzy — odpowiedział ksiądz żywo i gwałtownie. — Nabrałem i ja przekonania, iż niezwykłym on jest człowiekiem, a gdy inni zwykle więcej gadają, niźli wiedzą, on wie więcej, niźli rozpowiada. Nie chcę mieć nic wspólnego z ową sztuką robienia złota, którą mimo wszystko za szatański uważam wynalazek, ale jeśli chcesz onej dowiedzieć się, a i dla siebie i świata z niej korzystać, pytajże się mościpanie! Uczyniłeś dość dla onego męczennika, by nikt ci z tego zarzutu nie uczynił.

Dowiedziałem się stąd, iż Seton nie wyjawił dotychczas panu memu swej wielkiej tajemnicy, a nazajutrz miałem niezwyklejszych jeszcze dowiedzieć się rzeczy.

Pracowałem, jak zwykle, w pracowni mego pana, która przylegała do komnaty chorego, lecz zeszedłem na dół do kipra na pogawędkę. Rozmawialiśmy o tem i owem, upłynęła może dobra godzina. Gdy powróciłem na górę, drzwi od pokoju Setona, wbrew zwyczajowi, zastałem otwarte.

— Odchodzę — posłyszałem — głos alchemika. — Duch mój długo jeszcze będzie błądzić po ziemi, zanim odejdzie w kraje wyższe i nieznane. Przez wiele lat, szukając prawd, dochodziłem do wiedzy, gdy zdobyłem ją, wiedza kazała mi szukać prawd nowych. Wiem, iż i teraz oczy moje olśnić mają rzeczy nowe i nieznane oczekują mnie zagadki, gdyż cóż stałoby się inaczej z ciekawością i tesknotami mej duszy, które pozostały w niej, choć poznałem największą tajemnicę ziemskiego świata.

— A zatem, panie, nie znaleźliście eliksiru życia, wy, którzy odkryliście tajemnicę złota?

— I cóżby mi przyszło z tego, gdybym ją odkrył! Niech wystarczy ci to na razie, iż żaden ze znanych leków nie może mi dopomóc. Zrozumiałem, iż droga uczonego wiedzie od pojęć niższych do wyższych. Człowiek zmienia się i prawdy zmieniają się, chociaż trwają zło i dobro. Ponad jednostką jest naród, ponad narodem ludzkość. Stąd nazwisko, które wybrałem sobie: „Cosmopolitanus". Gdy uzyskałem pragnione panaceum alchemiczne, przestałem pragnąć użyć go. Obojętnym mogłem stać się na bóle ciała, ale nie umiałem zmóc bólu duszy. Musiała ona znosić te same cierpienia, które są udziałem całej ludzkości, jeno przyjmowała je głębiej, bolała nad niemi bardziej, głęboką pustkę widziała nieraz tam, gdzie oczy innych jej nie dostrzegły. Oddałem ci przed chwilą w ręce jeden z największych moich skarbów. Używaj go! Gdybyś chciał dowiedzieć się więcej, szukaj sam, lub szukaj wśród pism, które po mnie pozostały. Powiedz mi jednak jedno! Wiesz dobrze, iż my, alchemicy, badając wiedzę tajemną, poznaliśmy zarazem magję czarną i białą! W niej jest potęga nasza i zarazem niejeden z naszych grzechów. Świadomość naszą pilnie ukrywamy przed światem. W uczoności swej zaszedłeś bardzo daleko, nie mogą więc obce ci być praktyki, które przyszły do nas ze Wschodu. Nie próbowałżeś nigdy użyć owych zaklętych sił do pognębienia osobistego wroga, do zniszczenia tego, kto cię upokarzał wyższością swego stanu i okazywaną ci pogardą? Gdyż ja wiem, że stan twój nie jest wysokim tak, jak ludzie sądzą, Sędziwoju.

Pan mój nie odpowiadał, a Seton rzekł jeszcze:

— W duszy masz porywy wielkie i szlachetne, ale nie wiem, czy nie mami jej jeszcze próżny blask. Ludzkość dla ciebie w tej chwili mniej jeszcze znaczy, niż ty sam. Wskazówki wszystkie znajdziesz przy mnie w razie mojej śmierci. Pamiętaj o dacie ośmnastego marca przyszłego roku!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.